Nr. 309 | Środa 12 grudnia 1934 r. | Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“, JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Pamięci Emila Haeckera

Z pośród szeregów naszych ubył na zawsze **TOW. EMIL HAECKER.** Mało jest ludzi, nawet wśród naszego grona, których całe życie związałoby się tak nierozerwalnie i ofiarnie z Ideą i z Partją, dążącą do jej zrealizowania, jak życie Haeckera. Jego życie — to kawał historji ruchu robotniczego w Małopolsce — to historja powstania, rozwoju, walk i prześladowań „Naprzodu“.

Jako młody chłopiec w gimnazjum w Tarnowie wchłonął w siebie pierwsze idee socjalistyczne. Jak tylu innych ówczesnych jego kolegów, przejął się myślą walki o wyzwolenie, o sprawiedliwość i wolność — lecz kiedy z innych trud i szarzyzna życia ścierały stopniowo młodzieńcze ideały, — **HAECKER POZOSTAŁ IM WIERNY DO ŚMIERCI.** I od pierwszej też chwili jego szczera natura nie pozwoliła mu ograniczyć się do studenckich dysput i dyskusyj. Tego, czego żądał zawsze od młodzieży socjalistycznej, zwłaszcza inteligenckiej, by za jej słowem szedł czyn i realna praca dla idei, — tego był sam najlepszym przykładem. Jeszcze w gimnazjum będąc, rozpoczął wykłady o Socjaliźmie, za co administracyjnie skazany został na areszt i tylko z trudem udało mu się uniknąć wydalenia ze szkoły. Na uniwersytecie rzucił się już w wir walki politycznej. Za działalność socjalistyczną, wspólnie z tow. Regerem, relegowany został na dwa lata z uniwersytetu, a kiedy później rozpoczął ponownie studja na medycynie, nie zawahał się ani jednej chwili, by je porzucić, gdy ówczesne władze partyjne zażądały od niego pracy na polu organizacji, a zwłaszcza w nowozałożonym tygodniku „Naprzód“.

I ODTĄD ŻYCIE HAECKERA ZROSŁO SIĘ NIEROZERWALNIE Z „NAPRZODEM“. Od roku 1894 był w jego redakcji — wspólnie z nim przeżywał pierwszy młodzieńczy okres walk, ciągłe zmagania się z policją i cenzurą; wspólnie z nim przeszedł, narażając się ustawicznie na ciężkie kary więzienia, stan wyjątkowy i bohaterskie walki o rozszerzanie i kolportowanie prześladowanego z dziką zajadłością pisma robotniczego. Jakąż niesłychaną radością był dla Haeckera moment, gdy mały tygodniczek robotniczy mógł się przeistoczyć w dziennik. Z jaką niekłamaną dumą, a równocześnie miłością, patrzył na codzienny „Naprzód“, do którego powstania sam tak bardzo się przyczynił.

Lecz mimo to nie wahał się go rzucić nigdy, gdy życie i potrzeby partyjne stawiały go przed inną pracą konieczną. Z żalem i goryczą w duszy porzucał redakcję, gdy Partja kazała mu iść do rodzinnego Tarnowa, siedliska wówczas reakcji i klerykalizmu, by tam budować organizację socjalistyczną. A potem z taką samą odwagą opuścił ściany redakcji, gdy z wybuchem wojny przyszło przywdziać mundur polowy. Wstąpił do Legjonów; jako kapitan, brał udział w walkach na Bukowinie i powrócił znowu dopiero w chwili, gdy pracy jego zapotrzebowano w „Naprzodzie“.

Z powstaniem Państwa Polskiego Haecker oddał się w całości pismu, które, jako organ wielkiej i poważnej Partji, dźwigało na sobie dużą odpowiedzialność za kształtowanie ówczesnych stosunków politycznych. Pozostał też na czele „Naprzodu“ tak długo, jak długo prześladowania i cenzura nie podcięły samodzielnego jego bytu.

Ile cichej, mozolnej, a zawsze twórczej pracy włożył Haecker w to pismo, ocenić mogą ci jedynie, którzy codziennie na nią patrzyli. Stawiając interes „Naprzodu“ i P. P. S. ponad wszystko, Haecker z całą swoją szczerością i z całą bezwzględnością umiał się przeciwstawiać wszystkim i wszystkiemu, co uważał w Partji za złe i szkodliwe. Nie zjednywało mu to przyjaciół, i zwłaszcza wśród młodego pokolenia, od którego domagał się takiej samej pracy ofiarnej i takiej samej dyscypliny, jakiej sam umiał dać przykład — napotykał nieraz na wiele przykrości i ciężkich prób, które przecież nie zdołały zrazić go do pracy dla idei i dla ukochanego przezeń „Naprzodu“, jakkolwiek nie mogły przeszkodzić, że w duszy jego gromadził się niejednokrotnie głęboki żal i gorycz.

Człowiek o głębokiej, wprost encyklopedycznej wiedzy, człowiek o wielkiej skłonności do prac na polu naukowem, czego najlepszym dowodem były jego badania nad Mickiewiczem i cenione nawet przez największych wrogów jego krytyczne recenzje sztuk teatralnych i szkice literackie, poświęcił życie pracy dla idei i reprezentującej ją Partji, nie żądając w zamian dla siebie niczego. Nie sięgał on nigdy po mandaty i zaszczyty, wystarczało mu przeświadczenie własne o dobrze spełnionym obowiązku.

Dziś od nas odszedł nazawsze. Nie mogąc mu za życia wynagrodzić jego całożyciowej, ofiarnej pracy, nie mogąc uchronić go od tych, nieraz dotkliwych, przykrości, które w pracy swej spotykał, chciałbym, by zadośćuczynieniem za to wszystko stała się wieczna pamięć jego wielkiego i czystego imienia, jego wielkiej ideowości i ogromu pracy, ponoszonej codziennie od chłopca niemal dla idei Socjalizmu.

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

* * *

Dzisiaj klasa robotnicza Krakowa, a wraz z nią cały nasz ruch, żegnać będzie na cmentarzu krakowskim **Emila Haeckera.**

Pożegnamy człowieka, który oddał bez reszty Socjalizmowi polskiemu całe życie, wszystkie siły, wszystkie energje. Nie załamał się w tych dniach, kiedy łamali się jego starzy przyjaciele; pozostał wierny i wówczas, gdy wielu, wielu powiewało białą chorągwią.

Zdobył zato dla siebie rzecz najbardziej wartościową: **trwałą kartę w dziejach polskiego ruchu socjalistycznego.**

Nasz zespół redakcyjny, związany z Emilem Haeckerem wspólnotą trosk, dziedziny pracy, rodzaju wysiłku na rzecz Partji, — żegna go ze szczególnem wzruszeniem, ze szczerym, prawdziwym żalem.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Ostatni artykuł Emila Haeckera

W sobotę otrzymaliśmy króciutkie sprawozdanie pióra tow. Emila Haeckera o książce A. Waśkowskiego p. t. *Z moich wspomnień o Stanisławie Wyspiańskim.*

Jest to ostatni udział Emila Haeckera w naszej pracy codziennej. *Red.*

Cioteczny brat Stanisława Wyspiańskiego, krakowski poeta, Antoni Waśkowski, ogłosił w niewielkiej broszurce swoje wspomnienia o twórcy „Wesela“. Siostra Waśkowskiego, p. Marja Kreinerowa, już przed rokiem wydała broszurkę „Na marginesie życiorysu St. Wyspiańskiego“, stanowiącą ważny przyczynek do biografji wielkiego poety i malarza, ustalający w sposób autentyczny szereg dat i faktów z jego życia, poprzednio mylnie podawanych przez jego biografów. Nie mniej ważnym przyczynkiem źródłowym jest świeżo wydana broszurka Waśkowskiego. W pierwszym rozdziale podał on ciekawe szczegóły o stosunkach rodzinnych Wspiańskiego, o jego rodzicach i o jego latach dziecięcych. Opowiedziane w drugim rozdziale zdarzenia rzucają interesujące światło na genezę niektórych epizodów „Wesela“. Z faktów przytoczonych w trzecim rozdziale najważniejsze są te, które oświetlają i uwypuklają przyjaźń, jaka łączyła Stanisława Wyspiańskiego z Wilhelmem Feldmanem. Żywo i ciepło napisana broszurka Waśkowskiego przynosi przyszłym biografom Wyspiańskiego i historykom literatury polskiej cenny materjał źródłowy.

EMIL HAECKER.

Po zgonie

Tow. Franciszka Haeckerowa otrzymuje szereg depesz z całego kraju z wyrazami serdecznego współczucia. Nadeszły — między innemi — depesze od C.K.W. P.P.S., od Z.P.P.S., od redakcji „Robotnika“, od szeregu organizacyj partyjnych, zawodowych, oświatowych, od wielu osób pojedyńczych.

Dziś o godz. 3 m. 30 nastąpi wyprowadzenie zwłok tow. Emila Haeckera z kaplicy na cmentarzu rakowieckim w w Krakowie na miejsce wiecznego spoczynku

EMIL HAECKER

Długoletni redaktor naczelny „Naprzodu"
Jeden z założycieli Polskiej Partji Socjalistycznej
Nieugięty bojownik o Socjalizm
Członek Rady Naczelnej P.P.S. i O.K.R. P.P.S. w Krakowie
Zmarł 8 grudnia 1934 r. przeżywszy lat 59

W zmarłym traci Partja i traci polski Świat Pracy wiernego do końca Towarzysza, nieustraszonego szermierza Idei

Cześć Jego pamięci!

Rada Naczelna i Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej

Emil Haecker

Redaktor, publicysta, pisarz

Głębokie wrażenie wywarła na mnie żałobna wieść o zgonie tow. Emila Haeckera. W latach ostatnich spotykałem się z nim stosunkowo mało. Ale był czas, gdy pracowałem wspólnie z nim codziennie. Wszak pod jego to kierownictwem stawiałem pierwsze kroki w dziennikarstwie polskiem — w r. 1907. Po nim objąłem kierownictwo „Naprzodu", gdy poszedł do Legjonów. A później znowuż jemu oddałem z powrotem ster redakcji.

Nie ze smutnych konwenansów pośmiertnych, lecz z głębokiego przekonania stwierdzam, że Haecker był **niedoceniany** w naszych szeregach. Zwłaszcza pokolenie młode, które nie znało dziejów pracy Haeckera, z przed wojny, nie doceniało tego zasobu zdolności i wiedzy, który posiadał..

Był to publicysta pierwszorzędny, obdarzony umysłem lotnym, **chwytkim**; pióro cięte, dowcipne, błyskotliwe.

Tak, dzieje „Naprzodu" — to dzieje Haeckera. Stanął do pracy od początku i z niewielkiemi przerwami trwał przy warsztacie do kresu. Ileż to lat upłynęło? Dziesiątki lat! Któż powie i zbada, ile pracy, ile życia, ile nerwów, ile trosk włożył Haecker w to pismo małopolskiej klasy robotniczej! **Wierny** był swej pracy. Zespolił swój los z losem krakowskiego robotnika, był jego obrońcą i wyrazicielem. Przez całe życie — wiernie i szczerze. Trzeba umieć to uznać i ocenić.

Był bardzo wrażliwy na piękno literatury, zwłaszcza poezji. Z ostrych, nieraz agresywnych politycznych artykułów wstępnych „Naprzodu" trudno byłoby zorjentować się człowiekowi obcemu, jak dobrze znał i kochał Haecker poezję. Dopiero w rozmowach prywatnych widać było, jaką posiadł **kulturę** literacką. Tyle fragmentów znał napamięć! Niestety, z tego zakresu napisał tylko kilka broszur popularnych — o Słowackim, o Wyspiańskim. Przyczyniały się one bardzo do popularyzacji literatury w kołach robotniczych. Zwłaszcza rola Haeckera w ustosunkowaniu się proletarjatu krakowskiego do Wyspiańskiego była duża; przypominam, że podczas pogrzebu Wyspiańskiego robotnicy krakowscy wystąpili masowo, w karnych szeregach z czerwonemi sztandarami; właśnie wówczas Haecker napisał swe dziełko o Wyspiańskim, tłumacząc robotnikom charakter i treść tej trudnej poezji.

Jako krytyk literacki występował często, nieraz w formie recenzyj teatralnych. Głośna była w swoim czasie książeczka Haeckera „Rzecz o „Płomieniach" Brzozowskiego" (1909 r.); wystąpił tam bardzo ostro przeciwko Brzozowskiemu.

Druga dziedzina naukowa, której poświęcał zmarły redaktor „Naprzodu" wiele pracy — to **historja Socjalizmu**. Był na tym terenie erudytą wybitnym, zwłaszcza w zakresie socjalistycznego ruchu w Małopolsce. Pominę, naturalnie, drobne broszury. Natomiast wskażę na to, że w tej dziedzinie Haecker dał **dwie poważne i oryginalne prace naukowe**, które zasługują na wielką uwagę czytelników. Bardzo radzimy zapoznać się z niemi.

Jedna to opracowanie **„Trybuny Ludów"** (Mickiewicza) w „Bibljotece Narodowej" (Nr. 27). Tow Haecker przełożył artykuły Mickiewicza na polski, zaopatrzył je komentarzem i (co najważniejsze) dał obszerny „wstęp" ze szczegółową genezą i charakterystyką Socjalizmu Mickiewicza. Jest to niezmiernie ciekawa praca. Haecker analizuje wpływ na Mickiewicza poszczególnych socjalistów - utopistów (zwłaszcza mistyka Leroux); mickiewiczowską krytykę „utopizmu" — bliską Marksowi; mickiewiczowskie poglądy rolne, politykę międzynarodową i t. d. Dla poznania ówczesnego (1849 r.) Mickiewicza rozprawa to nieodzowna!

Druga książka — to **„Historja Socjalizmu w Galicji"**, wydana przez T.U.R. krakowski. Ukazał się, niestety, tylko tom I (1846 — 1882), ale jest to właśnie okres najmniej znany i najbardziej trudny do zbadania. Haecker zaprawdę okazał nam wszystkim (i pokoleniom przyszłym) niemałą usługę opublikowaniem tego obszernego dzieła.

Dużą miał Haecker kulturę i wszechstronne zdolności. Przypominam jego satyryczne wierszyki pod pseudonimem „Pana Jowialskiego"; jego satyryczne błyski „Hocki - Klocki". Jego ciekawe wykłady w Partji i TUR-ze; jego krótkie prelekcje wstępne do sztuk teatralnych...

Zmarł.., Zmarł wierny towarzysz, który od młodych lat stanął przy sztandarze Partji i wytrwał do końca. Towarzysze z Królestwa, Kresów i b. zaboru pruskiego go nie znali go bliżej. Zato towarzysze małopolscy, zwłaszcza starsi, zwłaszcza krakowscy, znają go dobrze! Kochał Kraków (był przez wiele lat radnym) i znał go dobrze, bardzo dobrze.

Serdeczną pamięć o Nim zachowa proletarjat małopolski. W historji Partji zostanie, jako pracownik wierny — do ostatnich chwil i sił!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

* * *

Doszła do Lwowa wiadomość o śmierci Drogiego Towarzysza, Emila Haeckera, redaktora „Naprzodu". Możemy sobie powiedzieć z wielu, bardzo wielu ludźmi w Polsce — nie oszczędza nas życie! Kruszy się stara gwardja, padają najszlachetniejsi, najlepsi i istotnie ci, którzy mierzyli „siły na zamiary". Nie piszemy tu pod pierwszem wrażeniem nekrologu. Powiemy tylko: zmarł nagle, zostawił puste, nie zastąpione miejsce.

Łączę się w serdecznym bólu z tymi, którzy umieli cenić w Zmarłym Człowieka, Działacza, Pisarza.

Artur Hausner.

***

Zamiast kwiatów na mogiłę tow. Emila Haeckera Centralny Komitet Wykonawczy PPS składa 50 zł. na RTPD.

Emil Haecker

a P.P.S. dawnego zaboru rosyjskiego

Haeckera poznałem jako młodego chłopca, pełnego temperamentu i fantazji w r. 1894 we Lwowie, dokąd przyjechał, relegowany z uniwersytetu krakowskiego. Pomimo swego wieku miał już wtedy rozgłos doświadczonego działacza i publicysty partyjnego. Bardzo prędko zbliżyliśmy się i zaprzyjaźnili — i od tego czasu stykaliśmy się niejednokrotnie i pracowali razem na wspólnym gruncie, choć każdy z nas należał do innego terytorjalnie odłamu polskiego obozu socjalistycznego.

Haecker — w odróżnieniu od wielu ówczesnych towarzyszy galicyjskich — żywo interesował się objawami naszego ruchu w zaborze rosyjskim. P. P. S. stawiającą wówczas dopiero pierwsze kroki, budził w nim wielkie zainteresowanie. Każdego „zakordonowca" przybywającego do Galicji, dokładnie rozpytywał o stosunki w zaborze rosyjskim i cieszył się serdecznie z każdego objawu rosnących wpływów P. P. S. Kiedy przed międzynarodowym socjalistycznym kongresem londyńskim w 1876 r. Róża Luksemburg rozwinęła w Międzynarodówce gorączkową akcję przeciwko P. P. S. i jej ideologji, właśnie **Haeckerowi** ówczesny Zarząd P. P. S. D. Galicji i Śląska polecił zabrać głos w centralnym organie dyskusyjnym Socjalnej Demokracji Niemiec—„Neue Zeit", redagowanym przez Karola Kautsky'ego, w obronie trójzaborowej solidarności socjalizmu polskiego. Dopiero po artykule Haeckera gruntownie rozprawił się z Różą Luksemburg sam Kautsky, w artykuach „Finis Poloniae?" wykazując całą absurdalność jej dowodzeń.

Odtąd my, PPS-owcy zaboru rosyjskiego, uważaliśmy **Haeckera** — obok Daszyńskiego i kilku innych przywódców P. P. S. D. Galicji i Śląska — za najwierniejszego zwolennika PPS. i propagatora jaknajściślejszych stosunków i braterskiego współdziałania dwóch tych organizacyj, przedzielonych zaborczemi kordonami garanicznemi. Na kongresach P. P. S. D. Galicji i Śląska, kiedy podnoszono zagadnienie trójzaborowości polskiego ruchu socjalistycznego i zbliżenia organizacyjnego z P. P. S., Haecker nie szczędził wymownych argumentów za pozytywnem załatwieniem tych spraw. Tę linję polityki partyjnej przeprowadził też z całą konsekwencją w redagowanym przez siebie „Naprzodzie". To też nie tylko towarzyszowi Daszyńskiemu, ale w znacznej mierze również i **Haeckerowi** zawdzięczaliśmy, że w burzliwych latach 1905 — 1907 „Naprzód" udzielił tak dużo miejsca sprawom zaboru rosyjskiego, które były w nim oświetlane właśnie z naszego, PPS-owskiego, stanowiska, choć nie brakowało usiłowań, pragnących dać wyraz i innym poglądom. Usiłowania te były bezskuteczne przez cały czas trwania ruchu rewolucyjnego. To samo było i po rozłamie w PPS. r. 1907. Również i w dobie przedwojennej „Naprzód" stał na stanowisku popierania wszystkich poczynań P. P. S. zaboru rosyjskiego, skutkiem czego ten organ krakowski stawał się stopniowo wspólnym organem całego polskiego socjalizmu niepodległościowego. Aż wreszcie, kiedy znikły kordony, dzielące żywy organizm proletarjatu polskiego, kiedy nastąpił dzień zespolenia się polskiego ruchu socjalistycznego w jednolitej partji, **Haecker** był jednym z najgorliwszych zwolenników postanowienia, aby ta partja wystąpiła pod firmą, przysługującą w poprzednim okresie naszego ruchu partji socjalistycznej b. zaboru rosyjskiego — P. P. S.

I dlatego wszystkiego działacze ppp-sowi z b. zaboru rosyjskiego zawsze będą pamiętać z serdecznem uczuciem wdzięczności **Haeckera, jako jednego z pionierów idei zjednoczenia wszystkich sił socjalistycznych Polski w jednolitej Polskiej Partji Socjalistycznej.**

LEON WASILEWSKI.

Z sali sądowej stolicy

CZY ZAKŁADY ŻYRARDOWSKIE ZAPŁACĄ 2 i PÓŁ MILJONA ZŁ.?

Na wczoraj wyznaczona została w Sądzie Apelacyjnym sprawa Banku Dyskontowego z tytułu udzielonej Zakładom Żyrardowskim pożyczki w rublach. Sąd Okręgowy przyjął, jako stopę przewartościowania, 100% przedwojenej wartości rubla, wskutek czego należność od Zakładów Żyrardowskich określona została na ok. 2 i pół milj. złotych.

Zakłady Żyrardowskie odwołały się do Sądu Apelacyjnego, przyczem na rozprawę wczorajszą stawili się zarówno pełnomocnicy sekwestru, jak i b. zarząd zakładów. Sprawa została jednak odroczona, celem wezwania sekwestratorów.

Przedstawiciele Zakładów Żyrardowskich twierdzą, że w razie przysądzenia tej wysokiej sumy, znajdą się one w trudnościach finansowych.

P. STILKR, BURMISTRZ M. ŁUKOWA SKARŻY „ROBOTNIKA"

P. Stilkr, burmistrz m. Łukowa, którego gospodarkę kilkakrotnie piętnowaliśmy w „Robotniku" — uczuł się dotknięty artykułem naszym, zarzucającym mu pobieranie „prowizji" od pożyczek udzielanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego obywatelom m. Łukowa oraz oskarżającym go o inne czyny karygodne, składającej się na to, iż w korespondencji, ogłoszonej w „Robotniku" nazwano go „typem z pod ciemnej gwiazdy".

Tow. Niemyski stanął wczoraj przed sądem warszawskim okręgowym oskarżony z art. 255 i 256 K. K.

Akt oskarżenia popiera prokurator Sieroszewski.

Wobec konieczności wezwania nowych świadków sprawę odroczono.

ZNOWU URZĘDNIK DEFRAUDANT

W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpatrywano wczoraj sprawę defraudacji popełnionej przez urzędnika Urzędu Pożyczek Państwowych. Tym razem skradziono obligacje pożyczki konwersyjnej na sumę 170 tys. zł. Ponieważ podczas śledztwa nie ustalono, kto był winien defraudacji urzędnika Płoskiego oskarżono o zdefraudowanie 55 tys. zł.

Oshkarżony, który zarabiał 250 zł. miesięcznie bawił się stale, wydawał duże sumy i hojnie wynagradzał asystujące przy hulankach tancerki.

Oskarżony utrzymuje, że pieniądze zużywał na życie. I. K.

EMIL HAECKER

Naczelny redaktor „Naprzodu"

członek Rady Naczelnej P.P.S. b. radca miejski, członek Okręg. Komitetu Robotn. P.P.S. Kraków-miasto, członek Zarządu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego,

przeżywszy lat 59, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zmarł w Krakowie dnia 8 grudnia 1934 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowieckim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek dn. 11 b.m. o godz. 3.30 po południu

Na ten smutny obrzęd zaprasza Towarzyszów i Towarzyszki

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto
Zarząd Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego
Krakowska Rada Związków Zawodowych

Z.P.P.S.

Posiedzenie plenarne Z. PPS. odbędzie się dziś o godz. 11-ej r. w lokalu własnym w Sejmie.

Nowy kartel

Tym razem — Lampy radjowe

Na rynku wyrobów elektrotechnicznych i radjowych doszło do utworzenia nowego kartelu. Wskutek zawarcia międzynarodowego porozumienia przez fabryki, produkujące lampy radjowe, zaniechana ma być trwająca od kilku lat wojna kounkurencyjna. Pierwszym skutkiem utworzenia nowego kartelu będzie wycofanie z obiegu tanich lamp radjowych, produkowanych w czasie walki konkurencyjnej. Na rynku pozostać mają tylko lampy droższe. (PID.).

Vincent Auriol
Walki w Asturji

Reakcja miała czelność oskarżyć robotników o „straszne okrucieństwa". Wyssała ona poprostu z palca różne okropności. Znać robotę żadnych zemsty jezuitów.

Znana jest historja słynnego mnicha franciszkańskiego, któremu rewolucjoniści jakoby obcięli obie nogi, następnie poddali go torturom, a wreszcie spalili przed kościołem. Ludzie pobożni i wierzący oburzali się na krwawych „komunistów". W Madrycie i innych miastach Hiszpanji odbyły się uroczyste nabożeństwa na cześć męczennika. Jeszcze w czasie mojego pobytu w Madrycie, dowiedzieli się zdumieni obywatele, że czcigodny franciszkanin przybył z Asturji do stolicy, będąc szczęśliwie w posiadaniu obu nóg i pełni zdrowia.

Zdarzały się niewątpliwie akty brutalne, a tu i owdzie być może i — gwałtu. Naogół wszakże wykazują wiadomości z prowincyj baskijskich, że ludność podziwiała postawę, uczciwość, szlachetność i męstwo walczących o wolność robotników. Opowiadano mi nawet, że włościanie przynosili żywność górnikom, walczącym w górach, a osaczonym przez wojska. Możnaby łatwo dowieść, że rzekome okrucieństwa robotników wymyślono poto, by usprawiedliwić prawdziwe okrucieństwa czarnych wojsk.

Na podstawie świadectwa przyjaciela mojego mogę udzielić nieco informacyj o tych prawdziwych okrucieństwach i przytoczyć kilka szczegółów o zachowaniu się wojsk rządowych.

Proletarjat prowincyj baskijskich i Asturji walczył bohatersko. Powstanie było żywiołowe i powszechne. Akcja była szybka i powszechną kierowana wolą. Wszystkie organizacje utworzyły blok. Klasowe związki zawodowe, socjaliści, komuniści, opozycyjni — a po kilku dniach — wszyscy anarcho - syndykaliści.

Po szybkiej decyzji i wspólnej walce powstańcy zdobyli wkrótce Oviedo. Marynarze, których rewolucja zaskoczyła w czasie podróży, przyłączyli się do ruchu. Garnizon musiał się wycofać do gmachów poza miastem. Robotnicy zdobyli następnie całe zagłębie kopalniane. Wówczas Rząd wysłał do Asturji czarne wojska i legję cudzoziemską, w której zresztą było mało cudzoziemców, a większość stanowili lumperproletarjat i zwykli przestępcy kryminalni.

Flota powietrzna i morska walczyła razem z czarnymi i przestępcami.

Dwanaście dni trwała ta straszliwa walka. Przez dwanaście dni robotnicy stawiali czoło wszystkim okropnościom. Po upływie dwunastu dni robotnicy dali znać generałowi Otchoa, komendantowi wojsk rządowych, że złożyliby broń, gdyby on zobowiązał się do wstrzymania dalszego pochodu czarnych i legji w zagłębiu. Gen. Otchoa, chyląc czoło przed takiem bohaterstwem i godnością, przyjął ten warunek i podpisał układ zawieszenia broni, za co zresztą prawe skrzydło monarchistów ostre czynito mu zarzuty.

Warto dodać, że w przeddzień podpisania układu prez. Zamora zgodził się na propozycję znakomitego adwokata Osso y Saillardo, by wysłać do Asturji i do prowincji Leon komisję w składzie profesora uniwersytetu, przedstawiciela partji komunistycznej i socjalisty Alvarez del Vayo, celem położenia kresu straszliwej walce.

Cechą znamienną tej wojny domowej są okrucieństwa i bezeceństwa, popełniane przez wojska, które zachowywały się, jak w podbitym kraju.

Fakty poniższe, poświadczone przez bezstronnych świadków, lekarzy, a nawet oficerów wojsk rządowych, są przykładem.

1) W San Esteban de las Cruces trzynaście osób znajdowało się w jednym budynku: kobiety, dzieci, mężczyźni. Zbiry z legjonu cudzoziemskiego wtargnęli tam i bez żadnej zaczepki ze strony mieszkańców, z jedyną myślą o rabunku, zamordowali wszystkich 13-tu i ukradli wszystko, co było w domu.

2) W Oviedo, dwuch braci Losa, z których starszy był szoferem auta pisma socjalistycznego, drugi zaś nie należał do Partji, zatrzymano i natychmiast w obecności sparaliżowane go ojca i dwuga dzieci w wieku 4 i 6 lat — rozstrzelano. Są na to pisemne zeznania świadków.

3) W jednym ze szpitali w Oviedo żołnierze legjonu znaleźli u pielęgniarza legitymację związku zawodowego i na rozkaz oficera zastrzelono go, mimo, że lekarz wstawił się za pielęgniarzem, stwierdzając, że od początku powstania z największem poświęceniem opiekował się rannymi, nie wyłączając członków legji cudzoziemskiej.

4) Historja dziennikarza Sirvala jest znana. Wybitny ten dziennikarz nie był socjalistą. Nie należał do żadnej z naszych organizacyj. Był literatem i publicystą republikańskim.

Pojechał do zagłębia, celem dokonania ankiety. W jednym z domów znalazł bardzo ważny dokument. Były to tajne polecenia sztabu generalnego dla oficerów wojsk, które miały stłumić powstanie. Dokument ten zgubił porucznik Ruiz, oficer armji hiszpańskiej, a nie jakiś oficer rosyjski nazwiskiem Iwanow, jak twierdził Lerroux, a wraz z nim cała prasa hiszpańska, niewątpliwie w celu ratowania armji hiszpańskiej od kompromitacji.

Porucznik Ruiz zaczął poszukiwać dokumentu. Powiedziano mu, że dokument znajduje się u pewnego dziennikarza „Lavala". Tą drogą wykrył on obecność Sirvala, kazał go zrewidować, ale nic u niego nie znaleziono, poczem zaaresztowano go i pod pretekstem zbadania go, zaprowadzono do kancelarji oficera. Tam bez wielkich ceregieli wystrzałem z rewolweru położono go trupem.

Fakty powyższe, tak odpychające, że wydają się nieprawdopodobnemi, poręczają swym podpisem poważani ludzie. Świadczą one o okrucieństwie, o barbarzyństwie represyj, jak liczba zabitych świadczy o ich gwałtowności.

Wyniki wyborów
do Rady Miejskiej w Bielsku

Wyniki niedzielnych wyborów do Rady Miejskiej w Bielsku (na Śląsku) przedstawiają się następująco:

Socjaliści — 4 mandaty, Polski Blok Mieszczański (połączona „sanacja", chadecja i endecja) 13 mand. katolicy niemieccy 3 mand., „Volksbund" 3 mand., Młodoniemcy 7 mand., Żydzi rewizjoniści 1 mand. Unja demokratyczna żydowska 1 mand., Żydowski Blok Współpracy z Rządem 1 mand., Sjoniści 3 mand.

Aresztowanie właściciela kopalni „Baśka"

Na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Sosnowcu, policja zatrzymała właściciela kopalni „Baśka" w Gołonogu, Feliksa Szybińskiego, Stanisława Żarskiego, kasjera kolejowego z Dąbrowy Górniczej, oraz dwóch sekwestratorów skarbowych, Bolesława Latosika i Bolesława Litewkę pod zarzutem nadużyć na szkodę skarbu Państwa.

Sąd Najwyższy a eksmisje
bezrobotnych

Ogłoszone zostały dwa orzeczenia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, interpretujące przepisy ustawy o ochronie lokatorów przy odraczaniu eksmisji w stosunku do bezrobotnych.

Sąd Najwyższy, rozpatrując kasację bezrobotnego, który zalegał z komornem z powodu nieotrzymywania zarobków od pracodawcy, orekł: że robotnik, żyjący tylko z zarobku i nie mający osobistego majątku, w razie niewypłacania mu wynagrodzenia przez pracodawcę, może zalegać z komornem usprawiedliwić nędzą wyjątkową, uchylającą skutki tegoż zalegania. (C. II. Rw. 2776/33).

W drugiem, wydanem przez siebie orzeczeniu, Sąd Najwyższy wypowiedział się, że z przepisów art. 23 i 24 ustawy o ochronie lokatorów (o moratorjum mieszkaniowem), wynika niewątpliwie, że z moratorjum korzystać mogą jedynie ci bezrobotni, przeciw którym orzeczono eksmisję, a którzy z powodu okoliczności od nich niezawisłych, pozostają bez pracy, przyczem dane te winny być stwierdzone zaświadczeniem PUPP.

Jugosławja i Węgry

Pierwsza część sprawy Jugosławji i Węgier została zakończona podczas sobotniego posiedzenia Rady Ligi Narodów. Wypowiedzieli się przedstawiciele wszystkich państw. Mowę delegata polskiego, p. Komarnickiego, podaliśmy w streszczeniu wczoraj. Niektóre pisma, między innemi, francuskie, uważają tę mowę za atak Polski na „Małą Ententę". W niedzielę toczyły się rozmowy prywatne i rokowania „zakulisowe".

W niedzielę oceniano w Genewie sytuację, jako bardzo poważną wobec rosnącego zaognienia stosunków jugosłowiańsko - węgierskich i wobec tego, że przebieg debaty w Radzie Ligi Narodów w piątek i w sobotę nie wpłynął wcale na złagodzenie położenia.

PESYMIZM PRASY FRANCUSKIEJ.

Niedzielne rozmowy genewskie nie wpłynęły na zmianę pesymistycznego nastroju, jaki ujawnił się w prasie francuskiej. „L'Oeuvre" nie traci jednak nadziei na pomyślne załatwienie konfliktu „Le Matin" pisze: „Byłoby bezużytecznem ukrywać, iż sytuacja jest dzisiaj tak samo naprężona, jak w sobotę. Wszystkie pomysły, jakie wysuwano, trzeba było porzucić i należy mieć nadzieję, iż sprawa będzie załatwiona, ponieważ musi być załatwiona".

„Petit Parisien" uważa, iż pomimo istniejących trudności w toczących się rokowaniach, daje się dostrzec pewien optymizm, wynikający z powszechnego pragnienia i powszechnej woli, by sprawa została załatwiona.

„Petit Journal" jest zdania, że poważna sytuacja wymaga jaknajszybszego rozwiązania.

„Excelsior" uważa, iż należy działać szybko, by ograniczyć debaty i nie dopuścić do tego, by rozwijały się nadal w atmosferze podniecenia, jaką wytworzyła propaganda obustronna, które może tylko przyczynić się do zaognienia konfliktu i do uniemożliwienia wszelkiego pojednania. (PAT).

ANGLJA JEST NEUTRALNA.

Dzienniki angielskie podkreślają rozczarowanie Jugosławji i „Małej Ententy" z powodu neutralnego stanowiska zajętego przez większość członków Rady Ligi Narodów w sporze jugosłowiańsko - węgierskim. Mowy przedstawicieli W. Brytanji, Hiszpanji, Polski i państw południowo - amerykańskich, dowodzą, zdaniem prasy angielskiej, że większość Rady Ligi Narodów nie ma zamiaru zgóry potępić Węgrów, lecz najpierw pragnie skrupulatnie zbadać przedstawiony przez Jugosławję materjał. Dzienniki londyńskie wyrażają w związku z tem zdziwienie z powodu zdnerwowania, jakie ogarnąć miało prasę francuską po wystąpieniu lorda tajnej pieczęci Edena, stojąc całkowicie po stronie delegata brytyjskiego i krytykując stanowisko prasy paryskiej. (PAT.).

PRZECIWKO REWIZJI TRAKTATÓW.

Prasa jugosłowiańska śledzi z niezwykłem zainteresowaniem przebieg rozpraw genewskich. Dziennki zaznaczają zgodnie, że debata genewska zawiera potępienie rewizjonistycznych tendencyj węgierskich i domagać się surowych sankcyj wobec Węgier.

„Wreme" podkreśla przemówienie min. Lavala, który w ostry sposób wystąpił przeciwko dążeniom do rewizji traktatów pokojowych. Dziennik zaznacza, że Mała Ententa zamierza dziś przedsięwziąć w Genewie demarche, celem uroczystego podkreślenia nienaruszalności traktatów. (ATE.).

ZASŁUGA LONDYNU!

„Daily Express" przypisuje cofnięcie wydalania Węgrów z Jugosławji regentowi ks. Pawłowi. Zdaniem dziennika regent ks. Paweł, po powrocie do Białogrodu wydał rozkaz zaprzestania wydalań. „Daily Express" przypomina rady udzielone w tym względzie regentowi przez Rząd brytyjski. (PAT.).

***

Rząd węgierski twierdzi zresztą w dalszym ciągu, że wydalania nie zostały bynajmniej cofnięte.

PRÓBY KOMPROMISU.

W ciągu wczorajszego przedpołudnia kontynuowane były zakulisowe negocjacje mające na celu znalezienie formuły, któraby dawała zadośćuczynienie Jugosławji, a jednocześnie była do przyjęcia dla Węgier. Rokowania te, w których poza stronami czynny udział biorą w szczególności min. Laval, bar. Aloisi i przewidziany na sprawozdawcę min. Eden, jak dotychczas nie dały rezultatu.

Ze strony francuskiej wysunięty został, jak słychać, projekt rezolucji, zawierający następujące punkty:

1) potępienie terroryzmu;

2) przypomnienie art. 10 paktu Ligi, nakazującego członkom Ligi szanowanie integralności terytorjalnej i niepodległości politycznej innych państw;

3) wezwanie Węgier do przeprowadzenia śledztwa w sprawie niedostatecznej czujności i zaniedbania pewnych władz węgierskich i do ukarania winnych.

Projekt ten nie został przyjęty przez delegację węgierską. Niemniej panuje przekonanie, że w końcu znaleziona zo stanie formuła, któraby mogła uzyskać jednomyślność. (PAT.).

Pakt Wschodni bez Polski

Rząd Republiki Czechosłowackiej po oficjalnem zawiadomieniu Rządów Republiki francuskiej i ZSSR., że przyjmuje w zasadzie Pakt Wschodni, przystąpił do protokułu podpisanego w Genewie 5 grudnia r. b. przez min. Lavala i komisarza Litwinowa. Przystąpienie to nastąpiło przez wymianę not pomiędzy Lavalem, Litwinowem i Beneszem. (PAT.).

Demonstracje inwalidów w Paryżu

Niedzielne manifestacje inwalidów w Paryżu miały bardzo burzliwy przebieg. Na placu Opery doszło do ostrych starć z policją. Kilkanaście osób odniosło rany. Demonstranci wznosili okrzyki przeciwko ministrowi emerytur, Rivolle-towi, domagając się jego ustąpienia. Po zakończeniu manifestacji udała się delegacja inwalidów do premjera Flandin'a, który obiecał rozpatrzeć przedstawione mu postulaty. Inwalidzi francuscy podkreślają, że emerytury ich są o 50% niższe, aniżeli w innych krajach i domagają się zmiany ustawy o zaopatrzeniu byłych uczestników wojny. (ATE.).

S. O. S. na morzu

Japoński parowiec „Victoria Maru", zdążający do Nowego Jorku, rozesłał sygnały „S.O.S.", donosząc, iż statek jest poważnie uszkodzony. Mostek kapitański został zupełnie zniesiony przez fale. Kapitan okrętu, pierwszy i trzeci oficer zginęli w walce z żywiołem; 7 innych członków załogi jest rannych.

***

Na pomoc „Victoria Maru", który znajduje się w stanie wielkiego niebezpieczeństwa w znacznej odległości od wschodnich wybrzeży Ameryki Północnej, podążył statek holenderski „Amsterdam". (PAT).

***

Statek szwedzki „Lister", znajdujący się w odległości 300 mil od brzegu Francji, rozesłał sygnały S. O. S., wzywając pomocy. O godz. 10.20 otrzymano depeszę parowca francuskiego „Montaigne", który pomimo burzy usiłuje przyjść z pomocą parowcowi szwedzkiemu Z Bordeaux wyruszył na pomoc ratunkowy holownik. (PAT.).

Socjaliści i walka o pokój

Nagroda pokojowa Nobla za r. 1934 została przyznana Arturowi Hendersonowi, prezydentowi Konferencji Rozbrojeniowej. Nagrodę zeszłoroczną, która nie była nikomu przyznana, otrzymać ma znakomity angielski publicysta i działacz pacyfistyczny, Norman Angell Ponieważ Norman Angell podobnie, jak Henderson, należą do angielskiej Labour Party, organ Labour Party, „Daily Herald" z dumą podkreśla fakt przyznania obu nagród pokojowych labourzystom. (PAT.).

Biskup... komunistą?

Dzienniki ateńskie przynoszą informację, iż biskup armeński, zamieszkały w Atenach otrzymał od władz polecenie opuszczenia kraju. Powyższe zarządzenie umotywowane jest tem, że biskup utrzymywać miał bliższe stosunki z miejscową organizacją komunistyczną i jej przywódcą. (PAT).

Deficyt Ubezpieczalni warszawskiej
Pracodawcy winni są 27 miljonów złotych

Ogłoszone zostały bilanse stołecznej ubezpieczalni za rok ubiegły. Jak się okazuje w zeszłym roku dawna Kasa Chorych miała niedobór, sięgający kwoty 9,309,000 złotych. Bardzo poważnych kwot sięgają również zaległości z tytułu składek, należnych od pracodawców. wynoszą one aż 27 miljonów zł. **(PID.).**

Przegląd prasy
„CZAS" OSKARŻA POSŁÓW „SANACYJNYCH"

„Czas" nabiera wigoru i coraz mocniej wali w B. B. Niedobrze snać jest z konserwatystami. Stwierdziwszy, że rola marsz. Piłsudskiego „przypomina bardziej rolę konstytucyjnego (?) monarchy niż przywódcy stronnictwa" tak pisze o posłach z B. B.:

„Byłoby łudzeniem siebie wmawianie, że wielkim jest prestige reprezentacji parlamentarnej BB., o ile chodzi o przeciętnego posła czy senatora. Bierność apatja, a nieraz co gorsza służalstwo i brak charakteru wielu spośród naszych parlamentarzystów pozbawiły wielu z nich wszelkiego autorytetu nietylko w społeczeństwie, ale nieraz i wśród najbliższych współpracowników politycznych. Nie chcemy przytem rzucać kamieniem w lewicę BB. Chętnie — o jakże chętnie!—przyznajemy przytem, że i na prawicy B. B. nie brak parlamentarzystów, — którzy w pełni zasłużyli sobie, by pójść ad patres, by przejść na skromną emeryturę zapomnienia.

Jeśli B. B. chce mieć w przyszłym Sejmie lepszych posłów — to zdaniem „Czasu" musi im dać „pewien choćby najmniejszy zakres niezależności, pracy i wyżycia się".

„Można posłowi powiedzieć: Panie, nie będzie się pan mieszał do składu rządu. Zgoda. Nie będzie się pan mieszał do polityki zagranicznej. Zgoda. Nie będzie się pan wtrącał do polityki wewnętrznej rządu. Zgoda. Ale poseł musi mieć pewną dziedzinę, w której obowiązuje zasada „wolno Tomku w swoim domku". Niech ta dziedzina będzie ograniczona choćby tylko do budżetu i podatków, ale niech tutaj poseł rozporządza autonomją. Stan obecny, w którym referaty budżetowe są pisane nieraz przez referentów ministerjalnych, w których referenci budżetowi nieraz rezygnują całkowicie z jakiegokolwiek własnego zdania — ten stan nie zachęca nikogo, milującego własny honor i własną powagę, do ubierania się w mandat poselski.

Ale „czynnik miarodajny" nie zgodzi się przecie, by pp. posłowie B. B. W. R. mieli możność **decydowania** choćby w „ograniczonej" dziedzinie budżetów i podatków".

„Autonomji" żadnej być nie może. Słuchać i basta!

S-ek.

Pokwitowanie

Powiatowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej w Nowym Sączu zł. 30. K. R. zł. 5.

Na froncie oświaty i kultury

Praca systematyczna

W naszej działalności oświatowej mamy różne sposoby podejścia. Można je podzielić na dwie zasadnicze metody: pracę dorywczą i pracę systematyczną. Punktem wyjścia przy organizowaniu pracy dorywczej są bieżące, aktualne za interesowania, które trzeba zaspokoić. Oto w różnych dziedzinach życia dzieją się jakieś nowe rzeczy, oto Hiszpania objęta jest ogniem rewolucji, oto w Anglji socjalizm zbliża się do władzy, oto w republice sowieckiej dokonywują się nowe wysiłki w dziedzinie budownictwa socjalistycznego, oto otaczają nas zjawiska gospodarcze rozkładającego się ustroju społecznego, oto ustawodawstwo robotnicze, oto szkolnictwo są przedmiotem ataków. Tym różnolitym zagadnieniom poświęcamy nasze odczyty, akademje, żywe dzienniki, formy dorywczej pracy uświadamiającej.

Aczkolwiek praca ta musi być powiązana jakimś ogólnym planem, dąży do ujęcia pewnych kompleksów zagadnień i stanowić powinna przeplatanie kilku odpowiednio ugrupowanych cyklów wykładów, nie można na tej drodze osiągnąć ani usystematyzowania, ani pogłębienia wiadomości.

Przecież rozpraszamy się równocześnie w różnych dziedzinach, przecież mamy do czynienia z materjałem ludzkim zmiennym i niestałym, przecież nie mamy możności skontrolowania wyników naszej pracy, kontakt nasz ze słuchaczami jest czysto powierzchowny, i nie może być mowy o zorganizowaniu na szerszą skalę ich czynnej współpracy.

Dlatego też dorywcza praca odczytowa nie może stanowić celu sama w sobie. Jej rola musi być ściśle określona. Ma ona na celu: 1) rozwinięcie i zaspokojenie zainteresowań, 2) rozbudzenie potrzeby i chęci systematycznego pogłębienia swych wiadomości i swej świadomości w dziedzinie owych zainteresowań.

I wtedy powstaje konieczność zorganizowania form pracy systematycznej, stanowiącej uzupełnienie i nieodzowną kontynuację pracy dorywczej.

Praca systematyczna winna odpowiadać następującym warunkom: 1) musi się skupić koło ściśle określonych dziedzin i grup zagadnień; 2) ten materjał musi zostać ugrupowany wedle systematycznego planu; 3) należy zorganizować grono stałych słuchaczy czy współpracowników, którzy zdecydują się wykonać całość planu; 4) należy opracować i zastosować metody pracy umożliwiające stałe śledzenie wyników i zapewniające czynny udział w pracy wszystkich jej uczestników.

Ze względu na momenty wysunięte w ostatnim punkcie rozróżnić możemy dwie formy pracy systematycznej: 1) kursy, 2) pracę samokształceniową. Na kursach ośrodkiem pracy są prelegenci, ale obok tego musi zostać zorganizowana samodzielna, seminaryjna praca słuchaczy. W robocie samokształceniowej ośrodkiem jest praca samych uczestników pod odpowiedniem kierownictwem.

Wszystkie organizacje turowe winny w najszerszym zakresie stosować metody pracy systematycznej. Zwłaszcza teraz znajdujemy się w okresie sprzyjającym tego rodzaju wysiłkom. Klasa robotnicza przeżywa obecnie epokę poprzedzającą doniosłe chwile. Gdy one nadejdą, w ogniu najgorętszych walk nie będzie mogło być mowy chwilowo o pracach szkolnych, systematycznych.

Jedną z niewielu dodatnich stron obecnej epoki jest to, że otwiera ona możliwości pracy kształcącej. Jeżeli nie jest nam danem w tej chwili już przeżywać chwil decydujących — korzystajmy przynajmniej z możności przygotowywania się do nich.

Jest teraz pora zimowa, specjalnie nadająca się do tego rodzaju poczynań. Więc nie zaniedbujmy zagadnienia pogłębienia i usystematyzowania naszych wysiłków.

DR. ADAM PRÓCHNIK.

Wielki wiec oświatowy w Łodzi

W niedzielę 9 b. m. w wielkiej sali Filharmonji odbył się wielki wiec, oświatowy, urządzony staraniem OKR, PPS. i TUR-a. Sala była przepełniona — zebrało się 1300 osób (wejście płatne).

Zagaił wiec tow. E. Chodyński powołując do prezydjum grono towarzyszy z T. U. R, i partji.

Pierwszy przemawiał tow. K. Czapiński, wskazując na tragiczne położenie oświaty polskiej — na 6 mil. analfabetów, na 800 tys. dzieci bezszkolnych, na przepełnienie izb szkolnych i przeciążenie nauczycieli, na nowe opłaty szkolne (18 mil) itd. Krytykował politykę „Związku Nauczycielstwa Polskiego", przebieg ostatniej „rady oświecenia" itp. Mówił również o faszyzacji i klerykalizacji szkoły.

Drugi referent tow. Z. Piotrowski z księgą preliminarza budżetowego w ręku, poddał szczegółowej analizie poszczególne cyfry budżetu oświatowego, zatrzymując się także przy budżecie wyznań. Mówił o rozwoju klerykalizmu w Polsce, o alkoholizmie na tle powszechnej nędzy itd.

Huczne oklaski sali podkreślały ważniejsze ustępy przemówień. Jednomyślnie uchwalono **rezolucję**, identyczną z uchwałą warszawską, podaną w poprzednim dodatku oświatowym. Grupa młodocianych dziewcząt i chłopców, zwolenników rzekomej „lewicy" (komunistów), próbowała wystąpić z własną „rezolucją", ale to się, uchwalenie, nie udało.

Kronika T. U. R.

KONKURS IM. ST. KOPCIŃSKIEGO

Dalsze dary na konkurs im. t. St. Kopcińskiego na napisanie sztuki teatralnej nadesłały Oddziały TUR w Łodzi 10 zł. w Płocku 5 zł., t. dr. Krieger zwrócone honorarjum za odczyt 10 zł.

ODCZYTY PRELEGENTÓW ZARZĄDU GŁÓWNEGO T. U. R.

Prelegenci centrali w ub. tygodniu wygłosili odczyty w Chodczu t. poseł Z. Piotrowski „O katastrofie szkoły i oświaty"— który zgromadził przeszło 200 słuchaczy mimo, że wejście było płatne. Włocławek robotniczy t. j. TUR i PPS. urządziły uroczysty obchód na cześć t. Limanowskiego, odczyt o życiu i pracy jubilata wygłosiła t. sen. Kłuszyńska.

ANKIETA BIBLJOTEKARSKA.

Wzywamy Oddziały TUR do spełnienia obowiązku organizacyjnego i przysłanie wypełnionych kwestjonarjuszy. Dotąd nadeszły odpowiedzi od Oddziałów w Sulejowie, Olkuszu, Zakopanem, Myślachowicach, Modrzejowie, Trzebini, Dobrzelinie, Płocku, Henrykowie, nadesłały wiadomości również Oddziały Związku Zaw. Drukarzy w Poznaniu, Grudziądzu, Bydgoszczy, Cieszynie, Katowicach.

Rewizja procesu Mooneya

Od 18 lat odsiaduje w Ameryce karę więzienia sekretarz związkowy Tom Mooney. Opinja publiczna jest przekonana o niewinności Mooney'a, który oskarżony był o zamach bombowy. Oskarżenie opierało się wyłącznie na poszlakach i sędziowie, wyrokujący wyrok wydali niejednomyślnie.

Szczególnie przeciw winie Mooney'a przemawiała fotografja zebrania, które odbywało się w innem mieście, a na której to fotografji, według jednych, widoczny jest Mooney, według drugich jest to ktoś do Mooney'a podobny.

W Ameryce rewizja procesu, w którym zapadł już wyrok, napotyka trudności prawie nie do zwalczenia.

Matka Mooneya wszystkie swe siły poświęciła sprawie rewizji procesu, a pom. in. objeżdżała z odczytami Europę, zdążyła umrzeć, nie doczekawszy się rewizji. Obecnie wreszcie uzyskał obrońca Mooney'a to, że podanie o rewizję procesu zostanie przyjęte.

Jeżeli sąd zdecyduje się na rewizję procesu, to Mooney zostanie uniewinniony. Tak przynajmniej sądzi w Ameryce głos powszechny.

Nastrój nie odpowiadający godności...

Minister oświaty i propagandy Goebbels przesłał do związku właścicieli zakładów gastronomicznych rozporządzenie, według którego należy zamykać aparaty radjowe, o ile na sali niema odpowiedniego nastroju do słuchania pieśni „Horst - Wessela" oraz „Deutschland, Deutschland über Alles". Słuchanie tych pieśni nie może odbywać się w okolicznościach, nie odpowiadających ich godności.

Arka Noego przed sądem

Sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał ciekawą sprawę, która rozegrała się na dworcu Fabrycznym w Łodzi.

Do przedziału mającego odejść pociągu, w którym to przedziale wszystkie miejsca zajęte już były, gramolił się jakiś pan o bardzo okazałej tuszy, jak się później okazało p. Józef Tomczyk.

Z pośród pasażerów, zajmujących przedział odezwały się głosy protestu oraz rady, by p. Tomczyk poszukał sobie miejsca w innych przedziale. Jeden zaś z pośród pasażerów, Władysław Piotrowski, odezwał się:

— Dla człowieka może znalazłoby się jeszcze miejsce, ale nie dla słonia.

Widocznie jednak trafił tu frant na franta, gdyż Tomczyk z miejsca odparł:

— Wóz kolejowy jest jak arka Noego. Wszystkie zwierzęta muszą się tam znaleźć. Widzę, że osioł już jest.

Oburzony na taką odpowiedź Piotrowski chwycił Tomczyka i wypchnął go z wagonu tak niefortunnie, że Tomczyk zranił się.

Sąd skazał Piotrowskiego na 6 miesięcy więzienia.

Klerykali w Meksyku

ukamienowali dwie osoby

Przeciwieństwa religijno - polityczne osiągnęły w ostatnich czasach niebywałe w Meksyku napięcie. W Puebla, głównem mieście stanu tego samego imienia, sfanatyzowany i podbechtany przez kler tłum ukamienował Micaela Ortega oraz córkę jej Enedinę Castillę, które przybyły do tego miasta, celem wygłoszenia odczytów antyklerykalnych.

Zanim policja nadbiegła z pomocą, obie kobiety poniosły śmierć pod gradem kamieni, któremi zarzucił je rozjuszony motłoch.

Samobójstwo na ławie oskarżonych

Sąd hitlerowski w Wiesbadenie rozpatrywał sprawę 41 robotników z Wiesbadenu, Biebrich i okolic. Wszyscy oskarżeni byli o „zdradę główną".

Sąd skazał 12 osób, w tej liczbie jedną kobietę, na ciężkie więzienie od 2 do 5 lat. 17 oskarżonych, w tem również jedną kobietę, na zwykłe więzienie od 9 miesięcy do 4 lat, pozostałe 12 osób sąd uniewinnił.

Podczas przerwy obiadowej jeden z oskarżonych, robotnik Tritrul, poderżnął sobie gardło oraz przeciął arterje u rąk. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Jeszcze nie było plebiscytu,

a już poczynają sobie

Rankiem jednego z ostatnich dni dokonano w Saarbrücken napadu na komunistyczny dom partyjny.

Sprawcy napadu podjechali pod dom dwoma samochodami osobowemi, z których wyskoczyły trzy osoby i po chwili z wymierzonemi do strzału rewolwerami wtargnęli do domu. Tu napastnicy napotkali na energiczny opór i musieli się cofnąć.

Gdy warta wybiegła za napastnikami przed dom, mogła tylko stwierdzić, że były to maszyny z Niemiec. Numery zanotowano i niezwłocznie zawiadomiono żandarmerję oraz pograniczne stacje. Jedno z aut zostało na samej granicy zatrzymane przez żandarma, lecz napastnicy pobili żandarma i zbiegli do Niemiec.

WESOŁY KĄCIK

W HOTELIKU.

— Czy mógłbym u pana przenocować?

— Owszem, kosztuje 3 złote.

— Kiedy ja mam tylko dwa złote. To wie pan co, niech mnie pan odpowiednio wcześniej obudzi.

WILLIAM LOCKE 59

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Miał minę pełną gniewu i wściekłości. Quong Ho odpowiedział w swoim własnym języku. Jakże on — marny robak — który był sługą swego światłego pana, mógł zawracać mu głowę znikomemi przedsięwzięciami, do których nie był upoważniony?

— Mógłbym był nauczyć cię dwa razy tyle w ciągu połowy tego czasu — rzekł Baltazar.

Quong Ho wyraził żal. Zakupił on również dzieła poetów Wirgiljusza i Horacego, ale znajdował specjalną trudność w tłumaczeniu ich.

Nowy obraz Quong Ho jako kupującego coś na własną rękę — skierował myśli Baltazara na inne tory. Płacił Quong Ho pieniądze, albo raczej — Quong Ho sam je sobie wypłacał. Zerwał się z krzesła.

— Wielki Boże... Dopiero co przyszło mi do głowy. Wszystkie pieniądze, które miałem na fermie, zostały stracone. Ile tego było?

— Drobiazg — coś z funt, czy dwa... To nie odgrywa roli — odpowiedział Quong Ho.

— Ale przecież przez cały czas pobierałeś pensję. Co się z nią stało? Nie mogłeś przecież wydać tego wszystkiego.

— Inwestowałem to w angielskiej pożyczce wojennej — oświadczył Quong - Ho.

— Quong Ho — rzekł Baltazar, stając nad nim z rękami wsuniętemi głęboko w kieszenie spodni — jesteś nieoceniony.

Odszedł z głową pełną myśli o Quong Ho.

— Doktorze — rzekł — myślałem, że jeżeli istniał kiedykolwiek człowiek zachodu o duszy Chińczyka, tym człowiekiem byłem ja. A tymczasem im więcej rzeczy dowiaduję się o Quong Ho, tem mniej wiem o tem, jakie dziwaczne procesy myślowe i nieznane tajemnice kryją te łagodne, wierne oczy... Quong-Ho trzymał mnie w zupełnej ignoracji wojny. uczył się łaciny w sąsiednim pokoju tak, że nie miałem o tem najsłabszego wyobrażenia i inwestował pieniądze w pożyczce wojennej. Oczywiście filozofja tego wszystkiego jest dla niego zupełnie przejrzysta. Do pewnego stopnia i ja widzę teraz logikę tych wydarzeń, ale człowiek chciałby być mądrym przed, a nie po fakcie. Jakąż niespodzianką poczęstuje mnie teraz Quong-Ho?

— Może hodował pan na swem łonie orjentalnego Carusa? — poddał doktór.

— Co to, to nie... — roześmiał się Baltazar. — Chińskie sławy wokalne nie tworzą się w ten sposób. Ale również dobrze może on posiadać pełną krytyczną wiedzę o strategji wojny... To zatracone chłopisko uczyło się po łacinie... Ot, nad czem nie mogę przejść do porządku dziennego. I spokojnie inwestował pieniądze w pożyczce wojennej.

— Nie przypuszcza pan, że może zerwać wszystko i wymknąć się do Chin?

— O nie — zapewnił poważnie Baltazar — tego przynajmniej jestem pewny. Zasadniczą cechą Chińczyka jest lojalność. Skrupulatność jego posłuszeństwa jest czemś, czego pan nie potrafiłby sobie wyobrazić. Dlatego właśnie nie dopuścił, aby dotarła do mnie jakakolwiek wieść o wojnie. Quong Ho nie splamiłby się nigdy niewdzięcznością. O wiele prawdopodobniejszem byłoby naprzykład, że pan ograbi moją kieszeń. Jeżeli chodzi o ścisłość, to Quong Ho umarłby w tej chwili z całym spokojem aby ocalić moje życie. Wiem napewno. Ale w obrębie tych granic, świadczących o jego zupełnem oddaniu — Bóg wie, jak działa niesamowity mechanizm jego umysłu. — Baltazar wyciągnął fajkę i zapalił ją.—Myślałem, że wiem dużo, teraz zostałem położony na obie łopatki i zacząłem sobie uświadamiać, że nie wiem nic — i że to wszystko, czego się kiedykolwiek nauczyłem, nie jest warte złamanego grosza.

— A może — rzekł doktór , rzuciwszy mu wahające spojrzenie — postawił pan nogę na pierwszym szczeblu drabiny mądrości.

Baltazar wybuchnął gwałtownym śmiechem.

— Żałuję — rzekł — że nie znałem więcej ludzi podobnych do pana. Toby mi wyszło na zdrowie. Ma pan najbardziej pocieszający w świecie sposób mówienia, że jestem poprostu wielkim osłem...

Teraz, gdy Baltazar miał wyleczoną głowę i uspokoił się co do zdrowia Quong-Ho, a następnie, gdy powziął decyzję posłania Quong-Ho do Cambridge, nic więcej już nie trzymało go w tem małem miasteczku wśród wydm. Czuł potrzebę wyjazdu do Londynu, gdzie toczył się pełny strumień narodowej myśli i narodowej energji. Nie wiedział, co tam będzie robił. Nauczy się. W każdym razie serce jego uderzać będzie zgodnym rytmem z sercem całego imperjum. Zapakował swoją skąpą garderobę do świeżo kupionej walizki, pożegnał się z nienawistnymi, chociaż ambarasująco gościnnymi Pillivantami i wsiadł do pociągu londyńskiego, pełen wspaniałych chłopięcych nadziei.

Pierwsze wrażenie metropolji było podniecające. Oto jest nowy świat. Każdy tragarz na stacji, każdy sprzedawca gazet, każdy ulicznik jest posiadaczem nagromadzonej wiedzy i doświadczenia, od udziału w których Baltazar został usunięty. Czytał dziwną mądrość w oczach pracujących dziewcząt i niedbale ubranych kobiet. Zakupił wszystkie wieczorowe dzienniki, drgające aktualnością brzemiennej wypadkami chwili. Poszedł do księgarni i zamówił wszystkie książki i pamflety, dotyczące wojny. Będzie miał orgję informacji; dotrze do samego serca tej wszechświatowej tajemnicy krwi i poświęcenia.

(D. c. n.)

Spór o 40 miljonów złotych

Z za kulis machinacyj wielkokapit.listycznych na G. Śląsku

W Katowicach odbyła się przy olbrzymiem zainteresowaniu publiczności i prasy rozprawa sądowa w sprawie wniosku Zarządu Przymusowego „Wspólnoty Interesów" o skreślenie fikcyjnej hipoteki w wysokości 40 miljonów złotych na majątku „Wspólnoty Interesów".

Proces ten odsłonił do głębi zakulisowe machinacje zagranicznych rekinów kapitalistycznych w rodzaju Flicka, wyciągających z pracy górnośląskiego robotnika setki miljonów zysków, które wywozili za granicę. Gdy w okresie kryzysu zaczęły się chwiać różne nadbudówki kapitalistyczne, t. zw. „holdingi", rozpoczęły się zakulisowe machinacje z fikcyjnemi hipotekami. Stwierdził to adw. Chmielewski, zastępca prawny Zarządu Przymusowego.

Na przełomie lat 1932 i 1933 spółki, wchodzące w skład „Wspólnoty Interesów", którym groził zarząd przymusowy, zwróciły się do konsorcjum banków niemieckich, pozostającego pod kierownictwem „Dresdner Banku" w Berlinie, z prośbą o pomoc i współdziałanie przy uzdrowieniu przedsiębiorstw. Po rozpoczętych na ten temat rokowaniach uznano, że banki tymczasem udzielą tylko skromnych ulg w postaci sprolongowania na pół roku płatności kapitału i odsetek (kapitał dłużny wynosił około 80 miljonów zł.) i to pod wyraźnem zastrzeżeniem, że spółki wzamian za tę koncesję ze strony banków, zapłacą udzieleniem zabezpieczenia hipotcznego na tych gruntach „Wspólnoty" miejskich i wiejskich, które możnaby upłynnić w razie potrzeby.

Bankom jednak nie wystarczyło zabezpieczenie hipoteczne. Liczyły się banki z tem, że nie wypełnią swoich obietnic w przedmiocie współdziałania przy ratowaniu przedsiębiorstw i wobec tego dążyły do ich całkowitego opanowania. Ponieważ według polskiego kodeksu postępowania cywilnego, tudzież według przepisów o nabywaniu gruntów przez cudzoziemców, banki niemieckie, jako mające siedzibę poza granicami Polski, nie mogłyby objąć na własność olbrzymich gruntów obu spółek w drodze postępowania egzekucyjnego, umyśliły banki tego rodzaju konstrukcję, aby hipoteki zapisać fikcyjnie na osobę prawną, mającą siedzibę w Polsce, w stosunku do której nie zachodziłyby wyżej wspomniane ograniczenia ustawowe. Taką najwygodniejszą osobą prawną okazał się bank chorzowski, noszący nazwę „Oberschlesische Disconto Bank Sp. Akc.". Bank ten bowiem był własnością „Dresdner Banku", czyli banku, który kierował całem konsorcjum niemieckich instytucyj bankowych, mających wierzytelności u „Wspólnoty Interesów".

Najpierw wzięto od „Wspólnoty" zobowiązanie, że zapisze hipoteki na rzecz „Oberschlesische Disconto Bank" celem zabezpieczenia zwrotnych roszczeń tego banku w stosunku do „Wspólnoty Interesów" z tytułu udzielanej przez ów bank poręki, obejmującej wszystkie wierzytelności banków niemieckich (ok. 80 miljonów złotych). Następnie spowodowano, że chorzowski „Oberschlesische Disconto Bank" udzielił bankom niemieckim takiej samej dłużniczej poręki. W wyniku ostatecznej umowy „Wspólnota Interesów" zezwoliła na wpisanie na rzecz „Oberschlesische Disconto Bank" olbrzymich obciążeń hipotecznych, przyczem miano zamiar zabezpieczyć w ten sposób zwrotne roszczenia „Oberschlesische Disconto Bank", jako poręczyciela.

Takie jest tło sprawy, wytoczonej przez koncern „Wspólnoty Interesów" małemu stosunkowo bankowi niemieckiemu, którego całkowite aktvwa nie przenoszą 3 milj. złotych, formalna zaś wartość samych obciążeń, o których wykreślenie skarżą spółki „Wspólnoty Interesów", wynosi obecnie (naskutek spadku dolara, w którym są zapisane hipoteki) przeszło 40 miljonów złotych, a dawniej około 80 miljonów złotych.

W wytoczonym procesie „Wspólnota Interesów" skarży „Oberschlesische Disconto Bank" o zezwolenie na wykreślenie wyżej opisanych wpisów rzeczowych oraz o wydanie znajdujących się w posiadaniu tego banku pełnomocnictw notarjalnych, upoważniających do dokonania dalszych wpisów. Żądanie swoje uzasadniają spółki przepisami prawa cywilnego o niesłusznem wzbogaceniu, twierdząc, że „Oberschlesische Disconto Bank" uzyskał te wpisy bez jakiejkolwiek podstawy prawnej.

W dalszym toku sprawy adw. Chmielewski uzasadnił swój pozew tem, że przedewszystkiem zabezpieczenia hipoteczne miało ten prawny warunek, że miało być zapisane na rzecz „Oberschlesische Disconto Banku", jako poręczyciela, w celu zabezpieczenia jego zwrotnych roszczeń poręczycielskich. Tymczasem „Oberschlesische Disconto Bank" wogóle nie jest poręczycielem i nigdy nie udzielał poręki konsorcjum banków niemieckich, wobec czego nie ma prawa do dalszego posiadania hipotek, na rzecz jego zapisanych.

Stan faktyczny dowodzi, że banki, dając przyrzeczenie ratowania przedsiębiorstw, wyłudziły podstępnie zabezpieczenia. Sąd postanowił ogłosić wyrok 15 grudnia.

Jakkolwiek wypadnie wyrok, rozprawa wyjaśniła trzy niezbite niczem fakty: **1) w okresie dobrej konjunktury wyciągnął Flick z przedsiębiorstw górnośląskich olbrzymie sumy pieniędzy, które ulokował zagranicą, 2) w okresie nastania kryzysu obciążył Flick te przedsiębiorstwa fikcyjnemi hipotekami w wysokości 40 miljonów złotych, 3) przedsiębiorstwa ciężkiego przemysłu na G. Śląsku są stale przedmiotem handlu giełdziarzy i bankierów zagranicznych, przyczem interesy robotników i interesy państwa nie odgrywają żadnej roli.**

Morderca dwuch dziewczynek skazany

Sąd przysięgłych w Złoczowie sądził Jana Barysa (l. 23) z Gajów Kadynowskich (pow. Zborów), który w maju r. b. zamordował w lesie dwie dziewczynki: 7-letnią Stefanję Patlewicz i 8-letnią swą siostrzyczkę Janinę Barys.

Barys, który sumulował obłęd, został skazany na 15 lat więzienia.

Różne wiadomości z całego kraju

MORD RABUNKOWY W ŁODZI.

W domu przy ul. Kilińskiego 28 w Łodzi znajduje się filja masarni Karola Pecnika. O godz. 7.50 wieczorem, gdy pracownica masarni, 24-letnia Eugenja Gajda, zamknęła frontowe drzwi sklepu, do masarni wszedł tylnem wejściem od bramy jakiś młody mężczyzna, który zażądał kiełbasy. W momencie, kiedy Eugenja Gajda zajęta była odważaniem kiełbasy, spóźniony klijent chwycił leżący na pniu topór i błyskawicznym ruchem rozpłatał czaszkę młodej kobiecie.

Mimo nieludzkich krzyków ofiary krwawego napadu, zbrodniarz dopadł do lady i wypróżnił całą zawartość szuflady, w której znajdowały się pieniądze, poczem zbiegł.

Poczem poranioną w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, gdzie ofiara bestjalskiego napadu zakończyła życie.

RODZICE PORWALI CÓRKĘ, KTÓRA WYSZŁA ZAMĄŻ WBREW ICH WOLI

W Stanisławowi głośna była w lecie sprawa niejakiej Sabiny Birnbaumówny, córki bardzo zamożnego właściciela tartaków i lasów z Porębów (pow. Nadwórna), która zakochała się w miejscowym nauczycielu Eugenjuszu Furykiewiczu.

Birnbaumówna widząc, że rodzice nigdy nie zgodzą się na jej związek z ukochanym, uciekła z domu, a narzeczony umieścił ją w klasztorze pod Haliczem, gdzie też przeszła na wiarę chrześcijańską.

Po pewnym czasie Furykiewicz poślubił swoją ukochaną, ale rodzice jej nie ustawali w zabiegach o odzyskanie córki. Wreszcie, kiedy już wszystkie legalne środki zawiodły, Birnbaumowie postanowili zmusić córkę siłą do powrotu.

Przed kilku dniami w nocy wtargnął Birnbaum, na czele 4-ch robotników, do domu nauczyciela, a steroryzowawszy go, uprowadził swoją córkę. Dochodzenia, wdrożone na skutek doniesienia Furykiewicza, nie doprowadziły dotąd do odnalezienia porwanej żony Furykiewicza.

BEZROBOCIE PRZYCZYNĄ ZBRODNI

W Wielkiej Dąbrówce w pow. Świętochłowickim 25-letni Alojzy Nowak dwoma strzałami rewolwerowemi pozbawił życia swą narzeczoną, 25-letnią Klarę Gawełczykównę, a następnie popełnił samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła (ponieważ rewolwer mu się zaciął)

Dochodzenie ustaliło, że Nowak stracił pracę, wskutek czego rodzice namawiali Gawełczykównę do zerwania z nim. To stało się powodem zbrodni i samobójstwa.

OFIARA SZYBIKU

Na terenie szybików na przestrzeni między Wełnowcem a Siemianowicami wpadł do szybiku głębokiego 27 metrów bezrobotny Wacław Piotrowski i bardzo ciężko się pokaleczył. Piotrowskiego wydobyli z szybu jego towarzysze, poczem ofiarę wypadku przewieziono do szpitala górniczego w Siemianowicach.

„BYCZO JEST"

I. K. C. donosi, że w Łodzi w ubiegły piątek aż siedem kobiet targnęło się na swe życie. Jedna z nich, W. Wrona, rzuciła się pod pociąg, pięć zażyło trucizny, a jedna pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru w skroń.

ZAMACH SAMOBÓJCZY 18-LETNIEJ MĘŻATKI

W Wilnie przy zaułku Krawieckim 11 w zamiarze pozbawienia się życia zatruła się sublimatem 18-letnia Weronika Miechowiczowa.

Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie dość groźnym do szpitala Św. Jakóba.

Weronika Miechowiczowa jest mężatką, mąż jej przebywa w Lidzie. Co pchnęło ją do fatalnego kroku, nie chciała wyjaśnić.

W 20 LAT PO WOJNIE DZIECI ZNAJDUJĄ NA POLACH NIEBEZPIECZNE NABOJE

Ze Stryja donoszą: Dziewięcioletni Iwan Jakimów z Kniaziołuki znalazł na pastwisku spłonkę dynamitową, którą wręczył 11-letniemu Szurlejowi.

Wziąwszy sobie do pomocy 7-letniego Wasyla Jakimowa, poczęli manipulować koło spłonki, która eksplodowała. Szurlej wskutek eksplozji stracił 2 palce prawej ręki doznał oszpecenia twarzy, zaś Wasyl J. okaleczenie oka, które zapewne straci.

Jeszcze jeden proces polityczny w Tarnowie

Oskarżony o... splunięcie

(kor. wł.)

W dniu 31 marca b. r. posterunkowy policji państwowej Osmęda przystąpił na ulicy Krakowskiej do przechodzącego kolportera „Naprzodu" Löwiego celem przeglądnięcia niesionych przez niego gazet. Löwi zażądał od policjanta okazania zezwolenia na przeprowadzenie rewizji, którego posterunkowy przy sobie nie posiadał, a tylko ustnie oświadczył, że przeprowadza rewizję, albowiem „Naprzód" w tym dniu uległ konfiskacie.

Po przeprowadzonej rewizji, która nie dała wyniku, **Löwi miał splunąć „pogardliwie" w kierunku posterunkowego.** Za to sąd grodzki skazał Löwiego na 2 miesiące aresztu bez zawieszenia.

Sąd okręgowy na rozprawie w dniu 5 b. m. karę tę obniżył do grzywny 20 zł. z zamianą **na 4 dni aresztu.** Bronił tow. dr. Agatstein.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

ŚLĄSK PROWADZI W WALKACH O WEJŚCIE DO LIGI. Po niedzielnym meczu Śląsk — Śmigły tabela zawodów grupy finałowej o wejście do Ligi przedstawia się następująco:

	pkt.	st. br.
1) Śląsk	5	7:1
2) Naprzód	3	6:4
3) Śmigły	2	5:13

KRAKOWSCY PIŁKARZE ZA KARENCJĄ A PRZECIW AUTONOMJI SĘDZIÓW. W Krakowie odbyła się międzyklubowa konferencja klubów piłkarskich pod przewodnictwem wiceprezesa KOZPN Stattera. Obrady rozpoczęły się od ataków opozycji niektórych klubów krakowskiego okręgu na przewodniczącego. W związku z tem Statter złożył przewodnictwo, ale po wyrażeniu mu uznania i podziękowania przez obecnych delegatów, prowadził dalej obrady

Uchwalono nowy system rozgrywek mistrzostw klasy A w r. 1935; pozatem wypowiedziano się **przeciw zniesieniu karencji graczy, a za zniesieniem autonomji krakowskich kolegjum sędziów.** W czasie dyskusji poruszono sprawę opozycji pewnych klubów okręgu krakowskiego, wyrażając przekonanie, że akcja opozycyjna prowadzona jest przez usuniętych od władzy w krakowskiem kolegjum sędziów i nie pokrywa się z interesami większości klubów.

Boks

PRZED MECZEM MAKABI — WARTA. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w cyrku warszawskim o godz. 12 w południe mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy zespołami stołecznemi Makabi i poznańskiej Warty.

Obie drużyny wystąpią do walki w najsilniejszych składach, a mianowicie:

Makabi: Birenbaum, Rosenblum, Borensztein, Neustadt, Frodis, Pilnik, Stahl, Neuding.

Warta: Sobkowiak, Wirski, Kajnar, Sipiński, Wolniakowski, Majchrzycki, Szymura, Piłat.

KRAKÓW BIJE DRUGĄ REPREZENTACJĘ POZNANIA 9:7. W Krakowie w międzymiastowym meczu bokserskim Kraków pokonał drugą reprezentację Poznania 9:7. Kraków wystąpił w osłabionym składzie bez Chrostka.

CZESI POKONALI AUSTRJAKÓW W MECZU O PUHAR EUROPY. W Brnie odbył się międzypaństwowy mecz bokserski Austrja — Czechosłowacja o puhar Europy środkowej.

Wygrała Czechosłowacja w stosunku 11:5.

Hokej

LWOWSCY HOKEIŚCI PROTESTUJĄ. Ogłoszony przez PZHL terminarz rozgrywek w puli finałowej wywołał w lwowskich kołach sportoych silne podniecenie.

Lwowskie koła mają szereg zastrzeżeń przeciwko tego rodzaju załatwieniu sprawy. Czarni, Pogoń i Lechja, trzy lwowskie kluby zaliczone do puli finałowej, wniosły do PZHL protest przeciwko ustaleniu kalendarza. Protest uzasadniony jest tem, że na ostatniem walnem zebraniu Związku postanowiono, by w przyszłej puli nie kojarzyć tych samych przeciwników, co w r. ub. Tymczasem zarząd PZHL nie liczył się z tem żądaniem i znowu połączył np. Czarnych z KTH, a Lechję z Cracovią.

Pozatem lwowskie kluby protestują przeciwko wyznaczeniu zbyt wczesnych terminów.

MISTRZOSTWA WARSZAWY W HOKEJU LODOWYM. Tegoroczne mistrzostwa Warszawy w hokeju lodowym rozegrane zostaną w klasie A w dwuch grupach, a mianowicie:

I grupa: Legja — Warszawianka — Skra,

II grupa: AZS — Polonja — ZASS.

W grupie walczy każdy z każdym w jednej kolejce. Zwycięscy obu grup walczą o tytuł mistrzowski, a ostatnie drużyny z obu grup walczą o eliminację z klasy A. do B. Drużyna, która zakwalifikuje się do spadku z kl. A. rozegra mecz z mistrzem klasy B, poczem mistrz klasy B. rozegra eliminacyjne spotkanie z mistrzem podokręgu Radomskiego. Zwycięsca tego ostatniego spotkania rozegra dwa mecze z klubem spadającym z klasy A.

Mistrzostwa Warszawy w kl. B rozegrane będą w jednej grupie.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO HOKEISTÓW LWOWSKICH W RUMUNJI. Drugi mecz hokeistów drużyny Czarnych w Bukareszcie zakończył się drugiem zwycięstwem Polaków tym razem nad mistrzem Rumunji Tenis Klub Romania 4:1 (1:1, 1:0, 2:0).

Gry sportowe

POLONJA MISTRZEM WARSZAWY W KOSZYKÓWCE MĘSKIEJ I KOBIECEJ. Mistrzostwa Warszawy zarówno w koszykówce męskiej jak i kobiecej zdobyła Polonia, bijąc w koszykówce męskiej YMCA 42:27, a w koszykówce kobiecej AZS 28:24.

Pozatem w koszykówce męskiej AZS pokonał Skrę a w kobiecej Warszawianka przegrała z Makabi 19:16.

Atletyka

WARSZAWA REMISUJE W ZAPAŚNICTWIE ZE ŚLĄSKIEM. W międzyokręgowym meczu zapaśniczym, rozegranym w Nowym Bytomiu Warszawa zremisowała ze Śląskiem 11:11. Warszawscy zapaśnicy wykazali lepszą technikę, natomiast ślązacy większą wytrzymałość i twardość.

MISTRZOSTWA ZAPAŚNICZE WARSZAWY. W dalszych rozgrywkach zapaśniczych o mistrzostwo drużynowe Warszawy Świt wygrał ze Skrą 19:7. W poszczególnych wagach (na pierwszem miejscu podajemy zawodników Świtu) Herbaczyński wygrał z Kronbergiem (walka uznana za towarzyską), Goguł zwyciężył Janowskiego, Trembowicz przegrał z Warchołem, Łojek odniósł zwycięstwo nad Nowakiem, Gieraut pokonał Dziewulaka, Małecki wygrał z Syreckim, wreszcie Kozerskiemu przyznano zwycięstwo walkowerem spowodu braku przeciwnika.

W klasie B Prąd odniósł zwycięstwo nad Legją 15:8.

Nowe powieści polskie

Antonina Sokolicz. Cysarskie Cięcie. Powieść społeczna z lat przełomowych 1863—69. Warszawa, „Rój" 1935, str. 392.

Po „Kordjanie i Chamie" — Leona Kruczkowskiego, książka pani Sokolicz jest drugą zkolei powieścią historyczną o śmiałych i wyraźnych tendencjach rewizjonistycznych. Autorka postawiła sobie za zadanie odtworzenie tragedji powstania styczniowego w jej aspekcie społecznym, odsuwając na plan dalszy motywy patrjotyczno-bohaterskie i batalistyczne, stanowiące dotychczas główną treść literackich parafraz powstania. Wszedłszy na tę drogę, p. Sokolicz z konieczności już zmierza do sformułowania odpowiedzi na wątpliwości i pytania, z upadkiem ruchawki zbrojnej związane. Nie jest to już dzisiaj rewelacją, że mimo dekretów styczniowych Rządu Narodowego i oficjalnych wynurzeń władz powstańczych, szlachta, która była duszą i siłą motoryczną powstania, bała się jak ognia możliwości ruchów chłopskich i przed takiemi możliwościami zabezpieczała się wszelkiemi sposobami. Chodziło jej o to, by iskry powstaniowego pożaru nie spowodowały wybuchu niebezpiecznych prochów, gromadzonych pracą stuleci w świadomości uciskanego chłopa.

Mimo wszystkie deklamacje i obietnice, szlachta — a przynajmniej jej większość ogromna — pragnęła nadal trzymać chłopa na wodzy pańszczyźnianej i wszelkiej innej zależności. Zdawał sobie z tego sprawę i Mierosławski, mówiąc: „Nam, rewolucjonistom, potrzeba poruszenia mas ludowych i sojuszu z rewolucją europejską — a dla was, szlachciców, postrachem jest rewolucja i lud uzbrojony"... Poruszenia powszechnego, któreby mogło stanowić o losach wystąpienia z bronią w ręku, szlachta sobie nie życzyła i bała się go; wolała liczyć na kunszt dyplomatyczny utytułowanych emigrantów i przyobiecaną rzekomo pomoc dworów zagranicznych. Nie była to podstawa, na której możnaby budować program politycznego odrodzenia kraju. Z natury względem wszelkich „pańskich" poczynań nieufny chłop trzymał się od powstania zdaleka, okazując mu nawet w pewnych wypadkach niechęć całkiem wyraźną i w formie swej okrutną. Nie nadużywano zresztą sił i gorliwości, by chłopa z tej niechęci leczyć, choć obiecywano mu niejedno. Dlatego też „ci, którym najgorzej było: chłopi, czynszownicy, pańszczyźniani i służba folwarczna nie garnęli się masowo pod broń" — jak stwierdza to powielokroć autorka powieści.

Jest — niewątpliwie — dużą zasługą p. Sokolicz, że — ująwszy temat śmiało w ręce — uczyniła interesującą próbę pokazania czytelnikowi w ramach powstania — żywej prawdy historycznej, zamiast patrjotycznego i dostojnego, ale kłócącego się z nią niejednym punkcie szablonu. W tym wypadku laudanda voluntas (godna pochwały chęć) nie może być lekceważona, tembardziej, że autorka przygotowała się do niełatwego zadania bardzo starannie, oparłszy się w dużej mierze na materjale autentycznym. Za zaletę uważam też zupełnie jasną linję ideologiczną powieści i jej określony sens socjalny, którego tłumaczem jest stary Pajzer, inwalida rewolucji, żołnierz wielu barykad i niezmordowany szermierz praw i wolności ludu pracującego. Postać to ciekawa i godna uwagi, choć nie wolna od rysów trochę książkowego rezonerstwa i trochę papierowej retoryki, co zresztą nie osłabia zasadniczej słuszności jej społecznej postawy.

Pierwsza powieść p. Antoniny Sokolicz, znanej dotychczas z sumiennych prac przekładowych, nie jest bez niedostatków. Są tu wady budowy i braki kompozycyjne (np. część druga, nieproporcjonalnie szczupła, niczem nie wiąże się z tematem powstaniowym części pierwszej i jest wogóle zbyteczna); charaktery cechuje naogół szkicowość, artystyczna przeróbka faktów i szczegółów rzeczywistych odznacza się surowością wyrazu, co jest bodajże nieodłączne od pierwszych prób autorskich. Ale znajdziemy w powieści również niejeden dowód poważnych i obiecujących kwalifikacyj pisarskich autorki: wspomnę choćby wymowne opisy nędzy i upośledzenia wsi polskiej w dobie powstaniowej, pełen grozy obraz pogrzebu powstańców, poległych pod Dalikowem, wdzięczny i żywy opis „wiosennych burz" Maryni Gessnerówny — i in.

Istotna jednak i niezaprzeczalna wartość powieści p. Sokolicz polega na tem, że sprawa chłopska i zagadnienie stosunku chłopów do powstania zostały w centrum akcji i tworzą jej oś ideologiczną . Wprawdzie odbiegliśmy już dość daleko od czasów, gdy szlachcic polski płacił za zabójstwo chłopa tylko 15 złotych kary, ale bądź co bądź sprawa chłopska, mimo różnych „cięć", do tej pory w Polsce rozwiązana nie została i — przed generalną zmianą dekoracyj ustrojowych — z pewnością rozwiązana nie zostanie. Na te właśnie rzeczy p. Sokolicz położyła nacisk odpowiedni.

Bolesław Dudziński.

Kronika krakowska

Jak wygląda „usprawnienie sądownictwa" w Krakowie

Niedawno wydane zarządzenia w sądownictwie krakowskiem wywołały powszechne narzekania na nowowprowadzony system. Od szeregu lat każdy mający sprawę w sądzie mógł się poinformować o stanie sprawy w sekretarjacie danego oddziału sądowego. Sposób ten był b. dogodny dla stron a równocześnie nie nastręczał większej trudności urzędnikom sądowym.

Obecnie wydane zarządzenie wprowadziło inne „porządki". Oto we wszystkich sprawach udziela informacyj stronom tylko jeden urzędnik. Można sobie wyobrazić jaki tłok panuje w kancelarji. Tworzą się długie „ogonki" jak za czasów wojennych przy zakupie środków żywności. Sądowi grodzkiemu cywilnemu w Krakowie podlega miasto Kraków wraz z okolicą, co czyni razem około pół miljona ludności. W tych warunkach jest wprost niepodobieństwem, aby jeden urzędnik mógł załatwić tyle osób. Dla adwokatów staje się rzeczą niemożliwą uzyskanie jakichkolwiek informacyj, na czem oczywiście cierpi klijentela. Adwokat nie ma czasu czekać kilka godzin na załatwienie sprawy, musi więc zrezygnować z informacyj.

Tego rodzaju zarządzenie miast usprawnienia wprowadza zamęt w pracy, a, co ważniejsze, powoduje uzasadnione rozgoryczenie wśród interesantów. Możeby prezydjum sądu apelacyjnego wglądnęło w te stosunki i unormowało je zgodnie z interesem ludności i sądownictwa.

Musiał odwołać

W wojewódzkim zakładzie szkolnym był zatrudniony, jako instruktor szewski, tow. Bulsiewicz, inwalida wojenny. Nie na rękę to było pewnym panom, którzy nie mogli znieść tego, aby socjalista miał posadę. Rozpoczęli więc przeciw niemu oszczerczą kampanję. Rej w tem wodził niejaki Kostilek. Na skutek oszczerczych zarzutów zwolniono tow. Bulsiewicza z pracy, przyczem jego przynależność partyjna odegrała niepoślednią rolę.

Tow. Bulsiewicz zaskarżył Kostilka o zniesławienie. We czwartek 6 b. m. odbyła się w sądzie grodzkim rozprawa, na której Kostilek odwołał wszystkie zarzuty, przeprosił tow. Bulsiewicza i zobowiązał się umieścić przeproszenie w organie prasowym inwalidów „Głos inwalidy". Oszczerstwa okazały się nieprawdziwe, wyssane z palca, ale właśnie na podstawie tych bezpodstawnych zarzutów zwolniono tow. Bulsiewicza z pracy.

Konsekwencją tej sprawy winno być reaktywowanie go w służbie. Ale któż z „elity" sanacyjnej przejmuje się krzywdą ludzką, szczególnie krzywdą socjalisty?

Jak „sanatorzy" z Z. Z. Z. wykiwali robotników

W firmie „Futropol" robotnicy od dłuższego czasu walczyli o warunki pracy i płacy. Dowiedzieli się o tem „sanatorzy" z pod znaku Z.Z.Z. i postanowili rozciągnąć swą „opiekę" nad robotnikami. Firma oczywiście skwapliwie przyjęła „sanacyjnych" panów. Zwołano zgromadzenie, na którem kilkunastu robotników zmuszono do wstąpienia do Z.Z.Z. O to chodziło tym panom i naturalnie firmie. Złamanie solidarności robotniczej jest głównym celem Z. Z. Z. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Rozbijacka robota wydała owoce. Firma, widząc rozdwojenie wśród robotników i naskutek tego osłabienie siły odporu, bez żenady obniżyła zarobki i to o kilkadziesiąt procent. Napiętnowania godnym jest wyrażone przez jednego z menerów „sanacyjnych" zapatrywania, że „robotnicy nie warci są nawet tego zarobku". Tak mówi człowiek mieniący się przedstawicielem robotników. Niesłychane i oburzające. To powiedzonko tego „reprezentanta robotniczego" powinni sobie robotnicy dobrze zapamiętać i przy pierwszej nadarzającej się sposobności, kiedy przyjdzie znowu ich bałamucić, przypomnieć mu o tem.

Tak w praktyce wygląda „działalność" Z.Z.Z. Tumanić robotników, opowiadać o walce z kapitalizmem (a jakże!), a równocześnie zaprzedawać ich właśnie kapitalistom. Obowiązkiem całej klasy robotniczej jest wytępić na terenie robotniczym ZZZ. i wyrzucić poza nawias ruchu robotniczego.

Zwracamy uwagę naszych prenumeratorów i kolporterów zamiejscowych, iż należność za prenumeratę należy przekazywać na

konto „Naprzodu" w P. K. O. w Warszawie Nr. 29129

Z teatru J. Słowackiego

„Zbójcy" Fryderyka Schillera

Wiedziony przyzwyczajeniem, wstąpiłem w sobotę rano do „Naprzodu", mimo, że już od kilku tygodni przestałem być jego członkiem.

Przywitano mnie słowami: „Haecker umarł. Idź dziś za niego na premjerę do teatru Słowackiego".

Śmierć Haeckera wywarła na mnie piorunujące wrażenie.

Poszedłem na premjerę w zastępstwie zmarłego tow. Emila Haeckera. Grano „Zbójców" z okazji 175 rocznicy urodzin ich autora, Fryderyka Schillera. Usiadłem na miejscu, z którego przez kilkadziesiąt lat padał na scenę wzrok krytyka Haeckera. Obraz za obrazem przesuwał się przed moiemi oczyma. „Młodość" biła ze sceny. Mimo, że czasy się zmieniły, przemówiły do licznie zebranej publiczności potężne słowa wielkiego Schillera—wiewem młodości.

Podczas jednej z przerw, spotkałem znajomego aktora, witającego mnie słowami: „Niema już Haeckera! Lata widzieliśmy go tu na premjerach... ciągnął wzruszony aktor. — On był zawsze z nami w zgodzie i wyrozumiały. Tam wszyscy są podnieceni Jego śmiercią"— kończył aktor, wskazując w stronę sceny.

Po ostatniej odsłonie kurtyna zapadła. Cóż napisać? On by dużo napisał. Dzień przed premjerą spotkałem go. Cieszył się, że „Zbójców" wznawiają, że napisze... Nie doczekał. Życie idzie swoim trybem.

„Zbójców" wystawiono dobrze, dzięki doskonałemu opracowaniu scenicznemu przez Józefa Karbowskiego, który zagrał z siłą Franciszka Moora. Inni wykonawcy, jak Wacław Nowakowski w roli Karola, wyszedł ze swej roli zwycięsko Zofja Jaroszewska wydobyła z siebie wszystko, by ożywić bladą postać Amalji, a reszta wykonawców sharmonizowała się z głównemi postaciami tragedji. „Zbójcy" Schillera mogą liczyć na powodzenie, zwłaszcza na szkolnych przedstawieniach.

Opuszczając teatr koło północy, z dumą myślałem, że spotkał mnie zaszczyt nielada zastąpienia na premjerze wielkiego krytyka Emila Haeckera, który po raz pierwszy nie zdążył do obowiązku, bo śmierć przerwała trud Jego Życia.

Zastępca.

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe

Istnieje w Krakowie oddział Polskiej Agencji Telegraficznej (P. A. T.), instytucji, która ma wyłącznie na celu informowanie opinji o bieżących zdarzeniach.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie jedno ale. Otóż P. A. T. wogóle nie figuruje **w książce telefonicznej.** Ponoć są tam aż 4 aparaty telefoniczne. Ale numeru nie podano do wiadomości. Poprostu konspiracja. Jak w tych warunkach można uzyskiwać informacje i udzielać je interesantom, pozostanie tajemnicą dyrekcji. Zaiste dziwna i niezrozumiałe. No, trudno, w „usanowanych" instytucjach widocznie wszystko możliwe.

Z życia robotniczego

Posiedzenie Wydziału Rady Związków Zawodowych odbędzie się we wtorek, 11 b. m., o godz. 6.30 wieczór w Sekretarjacie Rady, ul. Warszawska 7 I p.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO: Dziś „Zbójcy".

BAGATELA: „O czem śnią panienki" i film „Śmich w piekle".

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA.

Operetka J. Gilberta „Królowa Kina".

KINOTEATRY.

ADRIA: „Taniec miłości" i „Baroud".

APOLLO: „Melodje cygańskie".

KINO „ATLANTIC": „Dama z Moulin Rouge" i „Pocałunek przed lustrem".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA

Od 10 — 14 grudnia 1934 r. „Wiktorja i ej huzar" w roli gł.: Iwan Petrowicz.

PROMIEŃ: „Markiza Jorisaka".

SZTUKA: „Pieśń Kozaka".

ŚWIT: „Ala w krainie czarów".

SŁONKO: „Zakazana miłość".

UCIECHA: „Ich noce".

WANDA: „Świat się śmieje".

Z miasta

PROTEST SPÓŁKI „CARO".

Wczoraj przed trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko Faulowi Landauowi i dr. Józefowi Porembskiemu, b. zawiadowcom spółki „Caro", oskarżonym o nadużycia na szkodę przedsiębiorstwa i miasta.

Z uwagi na osoby oskarżonych, oraz tło sprawy, rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA.

Wczoraj o 7-ej rano znaleziono w nowowybudowanym kiosku tytoniowym przy ul. Twardowskiego zwłoki Franciszka Bulendy, robotnika, liczącego lat 24, który — chcąc wysuszyć ścianę— zostawił w nocy garnek żelazny z żarzącym się węglem drzewnym, a gdy usnął — uległ zaczadzeniu.

Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

CENY TARGOWE NABIAŁU I JARZYN. Mleko niezbier. litr. 0,20—0,22 zł., śmietana 1.— — 1.30 zł., śmietanka 0.50—0.60, ser zwycz. 0.80 — 1.—, masło deser. 3.10 — 3.40, masło zwycz. 2.70 — 2.80, jaja sztuka 0.10—0.11, jabłka kg. 0.60 — 1.40, ziemniaki kg. 0.07 — 0.08, buraki kg. 0.08 —0.10, cebula 0.15 — 0.20, marchew 0.08—0.10, pietruszka 0.15—0.20, seler 0.16 — 0.20, włoszczyzna kg. 0.14 — 0.15.

ZEBRANIE MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

połączone z odczytem prof. J. Rozwadowskiego p. t. „Wartość języka w wykształceniu uniwersyteckiem", odbędzie się w niedzielę, 9 grudnia 1934, o godz. 11, w sali przy ul. Gołębiej 20/I.

BUDOWA KANAŁU W PRZEDŁUŻENIU UL. POLNEJ

Z powodu rozpoczęcia w dniu 10 grudnia b. r. budowy kanału w przedłużeniu ul. Polnej zostaje zamknięta dla ruchu kołowego pow. ulica na odcinku od ul. Skwerskiej do ul. Rolnej oraz ul. Skwerowa od ul. Polnej do ul. Pułaskiego.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Radjo krakowskie

ŚRODA, 12 grudnia.

6.45 Audycja poranna z Warszawy. 7.50 Pogadanka dla pań. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Z Warszawy: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy polskiej. 12.10 Z Katowic: Koncert zespołu Arkadi Flato. 13.00 Z Warszawy: Dziennik południowy. 13.05 Muzyka z płyt. 15.30 Z Warszawy: Wiadomości o eksporcie polskim 15.35 „Frontem do morza" i lokalne komunikaty. 15.45 Fragment teatralny. 16.00. Z Warszawy: Koncert zespołu H. Adamskiej - Grossmanowej. 16.45 Z Katowic: „Król Puszczy i Król Człowiek". 17.00 Z Warszawy: Recital skrzypcowy. 17.25 Z Warszawy: „Dziesięciolecie deklaracji praw dziecka". 17.35 Popularna muzyka z płyt. 17.50 Z Warszawy: Poradnik sportowy. 18.00 Odczyt: „Kongresy żydowskie". 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15 Z Warszawy: Koncert kameralny. 18.45 Z Łodzi: „Łódź na rynkach świata". 19.00 Z Warszawy: Pieśni. 19.20 Z Warszawy: Feljeton aktualny. 19.30 Muzyka z płyt. 19.50 Z Warszawy: Wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Koncert solistów. 20.45 Z Warszawy: Dziennik wieczorny i „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Odczyt w jęz. esperanto. 21.40 Z Warszawy: Pieśni polskie ludowe. 22.00 Z Warszawy: Odczyt „Przyczyny walki z religją" ks. Klepacza. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Z Warszawy: Muzyka taneczna.

Kronika lwowska

Zebrania z referatami tow. M. Niedziałkowskiego

W niedzielę o godz. 11 przed poł. odbyło się w Domu Związku pracowników gminnych przy ul. Kuszewicza zgromadzenie oświatowe z referatem tow. posła M. Niedziałkowskiego o „Perspektywach faszyzmu".

Na licznie zebranych uczestnikach zebrania doskonale opracowany referat wywołał wielkie wrażenie. Dalszy ciąg zebrania wypełniły produkcje artystyczne chóru rob. i orkiestry.

O godz. 5 popoł. odbyło się zebranie partyjne. Referował tow. M. Niedziałkowski. W referacie swoim szczególną uwagę poświęcił zagadnieniu jednolitego frontu i akcji prasowej za poparciem propagandowem i za pomocą dla „Robotnika" i „Naprzodu".

Po referacie przeprowadzono dyskusję. Organizacja lwowska powinna dołożyć starań, ażeby wskazania referenta weszły jaknajprędzej w życie.

KIM JEST SAMOBÓJCZYNI Z TORU KOLEJOWEGO

Znaleziona na torze kolejowym martwa kobieta, jest, jak się okazało, służącą z okolic Złoczowa, ostatnio zamieszkała we Lwowie, ul. Murarska 21. Nazywa się Zofja Kukawiec. Desperatka zażyła trucizny, a następnie położyła się na szynach kolejowych.

DEFRAUDACJA W SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ

W czasie lustracji, prowadzonej przez organy rewizyjne Spółdzielni mleczarskiej w Delejowie obok Halicza wyszły na jaw defraudacje, dokonane przez Jana Wojnowicza, długoletniego skarbnika tej instytucji. Suma defraudowana dochodzi narazie do kwoty około 3.000 zł. Wykrycie defraudacji wywołało pewnego rodzaju sensację, ponieważ Wojnowicz jest zamożnym właścicielem gospodarstwa rolnego i cieszył się zaufaniem członków spółdzielni.

WIELKA KRADZIEŻ MIESZKANIOWA

Złodzieje wtargnęli do mieszkania Anny Galet, żony kupca, zam. Kopcowa 6. Nie zważając na obecność domowników pogrążonych we śnie, rozbili szafę, z której zabrali biżuterję, zegarki i t. p. łącznej wartości około 10.000.

PIERWSZE OFIARY ZIMY

Mróz wytworzył onegdaj pierwszą tej zimy gołoledź, powodując kilka wypadków. Pogotowie ratunkowe opatrzyło dwie kobiety, które, pośliznąwszy się na ulicy, doznały złamania nóg. Są to Kazimiera Niewiadomska, licząca lat 60 i Pulina Rachciuk, licząca lat 59. Obie kobiety odwieziono do szpitala powszechnego. Wzywano również pogotowie ratunkowe na ul. Akademicką, gdzie auto wojskowe nr 6395 potrąciło właścicielkę zakładu krawieckiego Janinę Szpilównę. Nieszczęśliwa doznała wstrząsu mózgu. Przewieziono ją do szpitala powszechnego.

WŁAMANIE DO ZAKŁADU SIEROT

Nieznani sprawcy włamali się do Zakładu Sierot przy ul. Kadeckiej, gdzie skradli 8 płaszczy, 4 ubrania i 3 pary spodni. Szkoda wynosi 380 zł.

KRADZIEŻ FUTRA W POCZEKALNI LEKARZA

Z poczekalni lekarza - dentysty dr. Wł. Babiła przy ul. Hetmańskiej 8, skradziono futro na szkodę Marji Hrycowej, żony radcy zam. Lubelska 10. Kradzieży dopuściła się jedna z pacjentek lekarza, która zabrała futro i wyszła, zostawiając swój stary płaszcz. Dochodzenia w toku.

GRUDNIOWA WYSTAWA W TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH

Otwarta w sobotę przedpoł. ul. Dzieduszyckich 1, obejmuje salon ogólny, dalej wystawy zbiorowe Marji Hausnerowej i Janiny Nowotnowej oraz grafikę Jana Zaremby. Dwie sale zajmuje Zespół Grafików lwowskich i krakowskich. Wystawa otwarta jest codziennie od 9—15.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI:

Wtorek godz. 7.30 „Rozkoszna dziewczyna".

Środa godz. 7.30 „Rozkoszna dziewczyna".

Czwartek godz. 7.30 „Rozkoszna dziewczyna".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Wtorek godz. 7.30 „Igraszki muzyczne".

Środa godz. 7.30 Pod „zarządem przymusowym".

Czwartek godz. 7.30 „Igraszki muzyczne".

Tragiczna śmierć robotnika w Browarach lwowskich

W Browarach lwowskich przy ul. Kleparowskiej wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padł 36-letni robotnik Józef Pustelnik, zajęty przy wyciąganiu beczek z piwnicy składowej. Pośliznął się on na windzie, która właśnie została lekkomyślnie puszczona w ruch. Robotnik dostał się między windę i ścianę, wskutek czego doznał zgniecenia klatki piersiowej. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził zgon nieszczęśliwego robotnika, który po zgnieceniu klatki piersiowej doznał krwotoku wewnętrznego. Tragiczna śmierć człowieka wywołała na towarzyszach pracy przygnębiające wrażenie i oburzenie na dyrekcję browaru, która pośrednio ponosi odpowiedzialność za życie robotnika. Dla „oszczędności" zredukowano szereg niemiłych sobie robotników, a kierownictwo poszczególnych działów w fabryce oddano w zupełnie nieodpowiedzialne ręce.

Tragiczna śmierć robotnika powinna zwrócić uwagę szerszej opinji na stosunki, istniejące dzisiaj w tej mordowni, zwącej się lwowskimi browarami.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.